Numer dzisiejszy zawiera dodatek Łowiecki

Rok XIV. Nr. 146 (3995)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 30 maja 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Serce oddane Wilnu

Wilno jest biedne, nędzne i coraz biedniejsze.

Wilno jest odrapane, bez sklepów komfortowych, bez asfaltów, neonów, Wilno ma brudne dorożki, — nędza tu wyłazi z każdego okna, każdego domu, każdej ulicy.

Wilno jest śmierdzące, Wilno cuchnie, jak każda bieda.

I od Wilna serca oderwać nie można.

Mąż stanu, czczony przez cały glob ziemski, Mąż stanu, nazwisko którego jest na wszystkich ustach w Europie, Ameryce, Azji, we wszystkich częściach świata, — w żałobie po którym pochyliły się chorągwie wszystkich krajów i wszystkich narodów.

Bohater, po którym łka cała Polska.

Wódz ukochany, ojciec najdroższy, komendant umiłowany.

Serce swe po śmierci kazał oddać Wilnu.

My wilnianie prawdziwi, którzy pamiętamy noc rosyjską nad miastem, pamiętamy tłoczące nasze miasto pułki niemieckie, ciężar okupacji niemieckiej, bolszewickiej, którzy słyszeliśmy bicie serc wileńskiego ludu na wiadomość o wojskach polskich, którzy słyszeliśmy bicie serc na dźwięk nazwiska Piłsudski, kiedy żył i w bolesną godzinę śmierci.

My przyjmiemy to serce największego człowieka Polski i Litwy na kolanach, przyjmiemy jako klejnot, który bronić będzie nas, naszego miasta i naszego kraju.

Niech będzie błogosławiona chwila, w której przybywa, niech będzie błogosławiona siła, którą nam ono zapewnia.

To serce Marszałka i nasza wdzięczność. **Cat.**

Komitet Obywatelski do ludności miasta Wilna

Nawiązując do odezwy wydanej do obywateli miasta Wilna, Komitet Obywatelski uroczystości pogrzebowych i uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, podaje do wiadomości ogółu następujący komunikat, dotyczący piątkowej uroczystości żałobnej:

W piątek dnia 31 maja o godz. 7m.20 rano po przyjściu pociągu z Warszawy do Wilna nastąpi przeniesienie Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego do Kaplicy Ostrobramskiej, gdzie około godz. 8 rano odbędzie się Msza Święta, poczem urna z Sercem wniesiona będzie wewnętrznem przejściem do kościoła św. Teresy i zostanie złożona w wybranem i przygotowanem miejscu.

Przeniesienie urny z Sercem nastąpi z dworca kolejowego ulicami: Kolejową i Ostrobramską.

Urna niesiona będzie przez oficerów Garnizonu wileńskiego w honorowej asyście wojskowej i w otoczeniu dzieci.

Za urną postępować będzie Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami, Rodzina, oraz osoby towarzyszące z Warszawy. Dalej postępują: p. wojewoda wileński, generalicja, prezydent miasta Wilna z delegacją władz miejskich, rektor i Senat USB, prezydjum BBWR, szefowie władz niezespolonych, przedstawiciele Związku Legjonistów, POW, i Strzelca, przedstawicielki Rodziny Wojskowej, Urzędniczej, Policyjnej i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, prezydjum Komitetu Obywatelskiego uroczystości pogrzebowych i uwiecznienia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, wreszcie delegacja oficerów Garnizonu wileńskiego, która zamknie orszak.

Biorący udział w orszaku zbierają się punktualnie o godz. 6 m. 45 rano na placu przed dworcem kolejowym — przy wejściu do sal recepcyjnych.

Wzdłuż placu przed dworcem kolejowym, na ulicy Kolejowej i Ostrobramskiej, po obu stronach bramy Kaplicy Ostrobramskiej, aż do Klasztoru Karmelitów, ustawione będą szpalery wojska, umundurowanych organizacyj byłych wojskowych i dzieci.

Orszak z chwilą minięcia bramy Kaplicy Ostrobramskiej staje wzdłuż kościoła św. Teresy na czas trwania nabożeństwa.

Udział publiczności przewidziany jest wyłącznie wzdłuż chodników ulicznych za szpalerami, nad to na specjalnie wyznaczonej części placu przed dworcem kolejowym, oraz w wylotach ulic dobiegających Kolejowej (od strony stacji towarowej), Sadowej, Gościnnej, Zawalnej, Nikodemskiej, Piwnej, Cerkiewnej, Bazyljańskiej i Ostrobramskiej (od rogu ulicy Hetmańskiej).

Osoby, zdążające na dworzec w piątek rano w celu wyjazdu, mają przejście wyłącznie od ulicy Sadowej i Gościnnej przez środek placu przed dworcem kolejowym.

Z uwagi na cichy i rodzinny charakter uroczystości nie jest przewidziany udział organizacyj społecznych w zwartych szeregach ani delegacyj ze sztandarami.

Po ukończeniu nabożeństwa w Kaplicy Ostrobramskiej, orszak żałobny oraz publiczność rozchodzą się.

Od godz. 11 rano Kościół św. Teresy będzie udostępniony dla publiczności, która sama powinna ustawiać się wzdłuż ulicy Ostrobramskiej w dwuszereg, poczynając od stopni przed frontowem wejściem do kościoła św. Teresy. Publiczność dwuszeregiem wchodzi przez główne wejście, przechodzi przez Kościół i wychodzi, nie zatrzymując się, drzwiami obok zakrystji.

Komitet Obywatelski apeluje do ludności miasta Wilna, ażeby sama, ze względu na żałobę i powagę chwili, utrzymywała porządek, zachowywała spokój i podporządkowywała się zarządzeniom organów, regulujących porządek w czasie przeniesienia urny, jak również podczas składania hołdu w kościele Ostrobramskim.

Ponadto wzywa się publiczność, by dla zachowania powagi i porządku, oraz uniknięcia natłoku nie skupiała się w większych masach przed kościołem św. Teresy już pierwszego dnia t.j. w piątek 31 b.m., bowiem odwiedzanie kościoła będzie udostępnione przez cały szereg dni.

Komitet Obywatelski wzywa:

1) by ludność, która będzie obecna na uroczystości żałobnej, w miarę możności przywdziała ciemne ubrania;

2) by właściciele mieszkań w domach, położonych na trasie orszaku doprowadzili w miarę możności stan zewnętrzny domów i balkonów do należytego wyglądu, oraz umieścili w oknach płonące świece i świeczniki;

3) by mieszkańcy domów wzdłuż trasy orszaku nie dekorowali domów, okien i balkonów, ponieważ jednolita dekoracja trasy wykonana będzie przez Komitet; w innych dzielnicach miasta do dekoracji domów nie należy używać dywanów i kolorowych portretów, poprzestając na dekoracji domów kirem i flagami państwowemi;

4) by właściciele sklepów wzdłuż trasy orszaku zdjęli wszelkie kolorowe szyldy i wywieszki, usunęli z wystaw towary i umieścili otoczone kirem jednobarwne (niekolorowe) portrety Marszałka.

Obywatele!

W piątek, dnia 31 maja 1935 r. o godzinie 7 minut 20 rano przybywa z Warszawy do Wilna Serce Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczyste złożenie Serca Marszałka i prochów Jego Matki w mauzoleum na Rossie odbędzie się w czasie późniejszym i wówczas Wilno wraz z całą Polską złoży ostatni hołd szczątkom doczesnym Józefa Piłsudskiego.

W chwili obecnej Serce Marszałka będzie złożone tymczasowo w kościele Ostrobramskim św. Teresy.

Przeniesienie urny z Sercem odbędzie się bezpośrednio z dworca po przybyciu pociągu warszawskiego i będzie miało charakter rodzinnej, cichej uroczystości.

Wraz z Rodziną Marszałka w tej żałobnej uroczystości weźmie udział Wilno, które stanowi jakby dalszą rodzinę Józefa Piłsudskiego.

Z uwagi na cichy charakter uroczystości jutrzejszej, mieszkańcy miasta Wilna w skupieniu i powadze, godnej chwili tak osobliwej, kiedy Serce Marszałka przekazane na wieczne czasy opiece Wilna stanie u stóp Ostrobramskiej, dadzą cichy i głęboki wyraz swego hołdu i miłości w karnym i zdyscyplinowanym udziale w uroczystości żałobnej.

KOMITET OBYWATELSKI
Uroczystości Pogrzebowych i uwiecznienia pamięci
MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
w Wilnie.

Prasa portugalska o Marsz. Piłsudskim

Najpoczytniejszy dziennik „Diario de Noticias" pod tytułem: „Zgasł Budowniczy Polski i Bohaterski Wódz Niepodległości Polski" — poświęca całą pierwszą stronę postaci Marszałka. W obszernie podanym życiorysie, podkreśla działalność rewolucyjną z czasów carskich, aktywność Marszałka w czasie Wielkiej Wojny aż do ostatniej chwili. Wspomina również pobyt Marszałka w Lizbonie w roku 1930 w przejeździe na Maderę, oraz zamieszcza kilka zdjęć, z których jedno przedstawia Marszałka z prezydentem Republiki portugalskiej, generałem Carmoną w pałacu prezydenta. W innym artykule ten sam dziennik pisze: „Wszystkie myśli Marszałka, wszystkie jego wysiłki i poświęcenia skierowane były dla jedynego celu: uczynić Polskę najpierw Niepodległą, a potem Mocarstwową".

Prorządowy organ „Diario da Manha" w cyklu obszernych artykułów charakteryzuje postać Marszałka i dodaje: „Jego imię jest bezsprzecznie związane z historją Niepodległości Polski, dla której pracował przeszło 40 lat, narażając stale swe życie na czyhające niebezpieczeństwa, dla zrealizowania Swego jedynego marzenia: Wskrzeszenia Niezależnej Polski. Marszałek Piłsudski zmarł w chwili, gdy Polska potrzebowała Jego niezwykłej energii, Jego jasnej i przedziwnej intuicji przewidywania zdarzeń, faktów i ludzi".

155 pociągów popularnych do Krakowa

Liga popierania turystyki, z upoważnienia min. komunikacji i w porozumieniu z Komitetem budowy Kopca im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie, organizuje szereg pociągów popularnych, które w okresie od 1 czerwca do 18 sierpnia, wyruszą ze wszystkich ośrodków Polski.

Ogółem ma być uruchomionych 155 pociągów, które przewiozą łącznie do Krakowa około 100.000 osób, przedewszystkiem członków organizacyj, zrzeszeń, oraz związków społecznych i zawodowych.

Ze względu na cel podróży, dla pociągów tych przyznano wyjątkową taryfę. Koszt przejazdu z Warszawy do Krakowa i spowrotem wyniesie łącznie ze wszystkiemi świadczeniami 11 zł. 50 gr.

Warunkiem otrzymania ulgi na przejazd powrotny będzie osobiste wzięcie udziału w sypaniu Kopca. W tym celu delegat Komitetu będzie stemplował karty uczestnictwa wszystkich, którzy przybędą na Kopiec. Kasa biletowa w Krakowie wydawać będzie ulgowe bilety powrotne tylko tym osobom, które przedstawią w kasie zaświadczenie ze stemplem Sowińca, stwierdzające, że uczestnik był na Sowińcu i brał czynny udział w sypaniu Kopca.

—o—

100.000 dolarów za bilet wizytowy

Tragikomedja na tle spadku

(el) Niejednokrotnie już stwierdziliśmy, że rzeczywistość jest znacznie pomysłowsza niż najbardziej fantazjujący autorzy i stwarza najnieprawdopodobniejsze sytuacje. Taki właśnie tragikomiczny wypadek wymyślony przez życie stał się przyczyną procesu, jaki adwokat John Alward wytoczył swemu przyjacielowi, również adwokatowi nowojorskiemu. Proces ten stawia ciężkie zadanie do rozstrzygnięcia sędziemu.

Na balu pewnego klubu w New Yorku, gdzie trwała wesoła zabawa, poznał John Alward, młody obiecujący prawnik i ulubieniec kobiet, pewną młodą damę, która mu się bardzo podobała. Ponieważ zaręczył się zaledwie przed kilku tygodniami z córką majętnego posiadacza kilku domów uznał, że nie należy zbyt natrętnie narzucać się nowej znajomości ze swem nazwiskiem, które mruknął pod nosem dość niewyraźnie.

Gdy zabawa miała się ku końcowi, nowa znajoma przypomniała sobie, że nie zna nazwiska tak sympatycznego tancerza i poprosiła go o bilet wizytowy.

Adwokat wyjął porfel i znalazł tam prócz swoich biletów, kartę swego przyjaciela Jamesa Parkera. Bez wahania wręczył ją nowej znajomej, która, wsiadając do samochodu, była przekonana, że poznała adwokata Parkera.

Następnie spotkali się oboje parokrotnie, przyczem wywiązała się między nimi tak serdeczna sympatja, że młody adwokat nosił się z zamiarem zerwania swych zaręczyn i poślubienia pani Carrel. tak bowiem brzmiało nazwisko młodej osoby, która, jak się okazało, była wdówką.

Sprawa nazwiska nie została, wyjaśniona, ponieważ adwokat wstydził się swego drobnego oszustwa, a przytem obawiał się, że gdy zdradzi swe prawdziwe nazwisko, sprawa jego zaręczyn nie da się nadal ukrywać.

W połowie lutego John Alward musiał w jakiejś ważnej sprawie zawodowej wyjechać do Chicago. Pozostał tam przez trzy tygodnie, gdyż zawieranie kontraktu w imieniu jednego z klientów trwało tak długo.

WIELKA NIESPODZIANKA

Gdy młody adwokat wrócił do New Yorku,, zaskoczyła go odrazu bolesna wiadomość. Pani Carrel zachorowała w dwa dni po jego wyjeździe na zapalenie ślepej kiszki. Operacja odbyła się, ale była spóźniona. Nie zdołała uratować młodej kobiety, która w kilka dni po jej dokonaniu zmarła. Tuż przed śmiercią kazała sprowadzić notarjusza, któremu podyktowała testament. W swej ostatniej woli zapisała cały majątek, między innemi ośmiopiętrowy dom i posiadłość podmiejską, łącznie wartości 100.000 dolarów, człowiekowi, którego — jak pisała — kochała całem sercem, Jamesowi Parkerowi.

Otwarcie testamentu, nastąpiło przed sześciu dniami i było dla wszystkich olbrzymią niespodzianką. Adwokat James Parker, który młodej wdowy nigdy nie widział, ani nawet nie słyszał jej nazwiska, otrzymał od notarjusza zawiadomienie, żeby się zgłosił do niego. Początkowo sądził, że zmarła jakaś nieznana ciotka. Zaczął więc grzebać w szpargałach rodzinnych i wkońcu doszedł do wniosku, że pani Carrel stała się jego aniołem opiekuńczym, zesłanym przez niebiosa.

Innego zdania był jednak jego przyjaciel John Alward, który pośpieszył do niego i wyjaśnił mu wszystko. Jednakże Parker nie uważa, że powinien zrezygnować ze spadku. Został wymieniony w testamencie — powiada, — a więc spadek należy się jemu.

Obecnie prawnicy new-yorscy biedzą się nad dylematem: czy w tym wypadku decydować ma wola testatorki, czy też to, co napisane jest czarno na białem.

Włosi uroczyście przypominają sobie wojnę światową

Włosi uznali za stosowne uroczyście święcić dwudziestolecie swego udziału w wojnie światowej. Na zdjęciu król włoski wręcza chorągiew jednemu z pułków.

AMBASADOROWIE

(Y). Pokutuje dziś bardzo niemądre przekonanie, że ambasadorowie i wogóle t. zw. służba dyplomatyczna to tylko niepotrzebne wydawanie pieniędzy na niesamowite stroje i zupełnie niepotrzebnych urzędników. Zupełnie wystarczy — mówią obrońcy „prostoty", jeżeli,— jeżeli się wyśle dla załatwienia ważnych spraw z mocarstwem obcem skromnego pana w tużurku. Nic bardziej fałszywego.

***

Kiedy królowa Wiktorja żegnała w 1893 roku żonę francuskiego ambasadora przy dworze św. Jakóba, Waddingtona, zwróciła się do niej w ten sposób: „Niech pani pamięta, że moi dwaj ostatni ambasadorowie w Paryżu byli poprzednio wice-królami Indyj, piastowali najwyższy urząd dostępny dla poddanych brytyjskich".

W tej pozornie błahej uwadze sędziwej królowej mieściły się aż trzy rzeczy. Po pierwsze chciała ona wyrazić swoją sympatję dla Francji, zaznaczyła dalej, iż chciałaby widzieć jakąś wybitną jednostkę na swoim dworze, jako przedstawiciela Republiki Francuskiej i wreszcie pragnęłaby wiedzieć zgóry, kto nim będzie.

Stanowisko ambasadorów na obcych dworach było zawsze wyjątkowe. Reprezentowali oni nietylko swoje państwa, ale osoby władców, stąd też w hierarchji dworskiego ceremonjału, miejsce ich znajdowało się zaraz po książętach krwi. Na dworze angielskim np. tylko książę Walji i jego bracia: ks. Counaught i ks. Artur poprzedzają ambasadorów przy dworskich uroczystościach.

* * *

Ciągły osobisty kontakt z władcą danego państwa pociąga za sobą staranny dobór dyplomatów, którzy mają zajmować te wysokie stanowiska.

Królowie zresztą zwykle osobiście komunikują się ze swoimi „kuzynami" na temat przyszłych ambasadorów. W 1908 roku król Edward VII pisał do swego siostrzeńca cesarza Wilhelma II-go:

„Drogi Wilhelmie, waham się z zaproponowaniem Ci p. Cartwright na stanowisko mojego ambasadora w Berlinie; jego matka i jego babka były Niemkami, a on sam świetnie zna Niemcy".

Cesarz Wilhelm grymasił i chciał kogoś na miarę Curzona Cromera, Rosebery'ego albo Bryce'a — ale ostatecznie zgodził się na sir William'a Goschen'a, zresztą syna zanglizowanego Niemca.

Szczegół ten dobitnie świadczy o wadze, którą do osoby ambasadora przywiązują królowie i ministrowie spraw zagranicznych.

Postęp techniki i tu zrobił wyłom. W 1918 roku telefonicznie zapytano z Londynu, czy prezydent Francji pragnąłby lorda Derby na stanowisku ambasadora Wielkiej Brytanji w Paryżu. Przychylna odpowiedź była zgóry przewidziana, ale sam sposób wywołał wielkie zgorszenie. Złamano od wieczną regułę bezpośrednich listów władców przed nominacją.

***

Kongres wiedeński w 1815 roku rozstrzygnął kwestję pierwszeństwa poszczególnych ambasadorów, ale dawniej bywało różnie.

Spory o „precedencję" niezawsze miały charakter dyplomatyczny. W 1661 roku na przystani koło londyńskiej Tower oczekiwano na ambasadorów Szwecji, Francji i Hiszpanji.

Po Szweda przysłano karocę królewską. Jasne więc było, że przysługuje jej pierwszeństwo, ale eskorty francuskiej i hiszpańskiej karety stoczyły ze sobą walkę na szpady i pistolety, o to, kto ma pierwszy jechać za nią. Oddział gwardji angielskiej, który wysłał minister dworu dla honorowej eskorty ambasadorów, spokojnie przyglądał się walczącym, nie mogąc interwenjować w myśl zasady eksterytorjalności obcych posłów.

Z tą eksterytorjalnością też było wiele kłopotów. W Rzymie papieskim np. ambasadorowie korzystali z t. zw. „franchise de quartier", czyli że eksterytorjalność rozciągała się na całą dzielnicę, gdzie mieszkali.

Oczywiście przeszkadzała ona bardzo władzom Państwa Papieskiego, przedewszystkiem policji. Na terytorjum dzielnicy poselskiej zbierały się bezkarnie wszystkie szumowiny miejskie i tam miały prawie, że oficjalnie swoje siedliska.

Ojciec św. zdołał nakłonić królów Polski i Hiszpanji do zrzeczenia się przywileju „franchise de quartier", ale ówczesny król Francji Ludwik XIV stanął okoniem. „My tworzymy przykłady, ale nie stosujemy się do już stworzonych". „Franchise de quartier" utrzymano.

***

Zacząłem od „pana w szarym tużurku" i na nim kończę.

W 1918 roku rząd angielski wysłał do Petersburga Artura Hendersona nominalnie dla jakichś spraw gospodarczych, ale w istocie dla nieoficjalnego kierowania ambasadą. Ówczesny ambasador sir George Buchanan, pragnąc mu ułatwić zadanie, wyjechał na urlop, polecając personelowi ambasady zastosowywać się do poleceń Hendersona.

W parę lat później ten ostatni szczerze przyznawał się, że w sprawach, które dla najmłodszego sekretarza były sprawą codziennej rutyny, zupełnie się nie orjentował i nie mógł kierować działalnością ambasady. Comitas gentium tworzyły wieki, a lat całych trzeba, aby ją zrozumieć i poznać. Nie tak łatwo nosić haftowany frak i „bikorne" z białym pióropuszem.

W WIRZE STOLICY

JAK SIĘ ZACHOWUJĄ CHORZY?

Ubezpieczalnia rozesłała do lekarzy pracujących w tej instytucji ankietę na temat zachowania się ubezpieczonych przyjmowanych w gabinetach prywatnych.

Doktór patałach, pracujący w Ubezpieczalni od jej założenia i stawiany za wzór młodym kolegom nadesłał następującą odpowiedź:

Chorzy, czyli symulanci, włażą w zabłoconych butach po schodach, potem stróż narzeka. Dzwonią za długo, irytują się gdy muszą czekać przed drzwiami dłużej niż kwadrans. A przecie służącę mam do smażenia kotletów nie do otwierania drzwi byle łachudrze.

Symulanci siadają na kanapie, która ma już 85 lat i była w nienagannym stanie. Dwie sprężyny złamali!!

Gdy natłoczy się ich w poczekalni więcej niż ośmu skrzeczą, że nie mają na czem siedzieć jak gdyby nie mogli trochę postać. Stać sobie swobodnie to przecie marzenie paralityka.

Jeden symulant kopnął brutalnie Pikusia, mego buldoga, który udawał, że chce go ugryźć. Pikusiowi brak dwóch zębów tak, że nawet gdyby ugryzł to niegroźnie.

Inny symulant złościł się gdy Pikuś bawił się jego kapeluszem ściągniętym z szaragu.

Obrzydliwi symulanci stękają, jęczą kaszlą, charkoczą, rzeżą, zawodzą — przeszkadza to spać mojej żonie po obiedzie.

Raz pewien symulant udusił się z kaszlu w przedpokoju, musiałem go potem wywozić, miałem kłopotu na 3 godziny.

Fatalne maniery mają wogóle symulanci. Wchodząc do mego gabinetu od razu od drzwi zaczynają: — okropnie boli mnie wątroba! straszliwe kłucie w piersiach! tak mnie uwiera pod łopatką!

Nie mogę ich nauczyć by wszedłszy recytowali imię matki, dziadka, wiek, zajęcie, cenzus naukowy, stosunek do wojska — a wygadakawszy to wszystko wynosili się szybko. Wciąż wyobrażają sobie, że interesują mnie ich pseudo—dolegliwości.

Zbytnie gaduistwo symulantów zajmuje mi nadmiar czasu. Tyle się skarżą, że nie mogę przyjąć ich więcej jak 25 przez godzinę. Przy odpowiednim ich wyćwiczeniu mógłbym przyjąć 60!

Oburzające są pretensje symulantów że im poprzednia konsultacja nie pomogła, że mimo lewatywy serce nie przestało ich boleć. Jakby doktór mógł uzdrowić naprawdę chorego. Gdyby doktorzy mieli tę władzę żaden papież by nie umarł.

Prawdziwie choremu nikt nie pomoże — musi umrzeć, a pseudo chorzy symulanci nie powinni lekarzom zabierać źle płatnego przez Ubezpieczalnię czasu, powinni siedzieć w domu.

Karol

Jak za czasów Madame Pompadour

W St. Cloude pod Paryżem zorganizowano ostatnio wielkie święto, podczas którego odbyły się koncerty, przyjęcia, polowanie z naganką — ściśle według zwyczajów, panujących za Ludwika XV-go i w kostjumach z tej epoki. Na zdjęciu — malownicza grupa osób w kostjumach z epoki przed wyjazdem na polowanie. —

FERDYNAND RUSZCZYC

O kim myśleć należy w dniu świętego Ferdynanda Króla? Do kogo kroki swe skierować, aby złożyć życzenia imieninowe i, legitymując się sercem, jako mandatem, przemówić w imieniu Wilna lub przynajmniej jakieś jego, chociażby mikroskopijnej nawet cząsteczki?

Jest w Wilnie tylko jeden Ferdynand, którego życie naprawdę upływa pod znakiem św. Patrona, króla Leonu i Kastylji. Św. Ferdynand długo i wytrwale walczył z Maurami, wyzwalając od nich i ich wpływów swoją ojczyznę, — walczył i budował, niweczył obce naleciałości i wskrzeszał świetną przeszłość, zrzucał jarzmo niewoli i tworzył nowe formy wolnego życia.

Wileński Ferdynand życie swoje całe i wielki talent artystyczny, naprawdę z Bożej pochodzący łaski, oddał służbie narodowej i walce o wolność ducha polskiego, przytłoczonego głazem niewoli...

FERDYNAND RUSZCZYC...

Imię to złotemi głoskami już się zapisało w dziejach Wilna, — połączyło się na zawsze z okresem wspaniałego przebudzenia się, decydującej walki o wyzwolenie, wreszcie — radosnego budowania nowej rzeczywistości.

Ferdynand Ruszczyc — żołnierz wolności, Ruszczyc — rycerz sztuki, odegrał w dziejach Wilna rolę wyjątkową, z której ogół nie zdaje sobie należycie sprawy. Nie polityk, nie działacz społeczny w ścisłem znaczeniu, nie organizator zbiorowości, — artysta,— artysta wielkiej miary, a więc samotnik (prawdziwy artysta zawsze jest samotnikiem). Ruszczyc szedł naprzód sam, bujnością swoje natury artystycznej wypełnił wszystkie luki, — które powstały wskutek upadku i degeneracji życia kulturalnego w ówczesnem Wilnie, nasycał zgłodniałe Wilno sztuką i poezją, rozpalał maluczkie ogniki w sercach maluczkich ludzi, — aż wreszcie wydobył wielki płomień, który nagle rozświetlił drogę daleko naprzód.

Legenda mówi o bohaterstwie młodzieńca, który stoczył walkę ze strasznym bazyliszkiem, mając za broń tylko zwierciadło. Bazyliszek uderzył zabójczym wzrokiem w zwierciadło i padł pod ciosem własnego spojrzenia, które odbiło się w lustrze i wróciło do niego samego.

Ruszczyc w stosunku do Wilna dokonał czynu bardzo podobnego, choć całkiem odmiennego we wspaniałych skutkach. Przyszedł do Wilna ze zwierciadłem sztuki, — do sennego, pełnego niewiary, smutnego Wilna, — które nie mogło się wciąż otrząsnąć z koszmaru murawjewszczyzny.

Przymrużonem okiem spojrzało Wilno w cudowne zwierciadło... Zobaczyło — ot, wszystko tak dobrze znane: jakiś most na rzece, kościołek wiejski, młyn, jabłoń kwitnąca... Takie wszystko niezmiernie proste, tysiąc razy oglądane, ale takie jednocześnie niezwykłe, zdumiewająco piękne...

Szerzej otworzyło oko Wilno... Oto „Powiew wiosny" znany i nieznany, corocznie widziany, ale nigdy nie budzący tak głębokiego westchnienia, nigdy tak nie porywający wyobraźni... Oto „Wiosna" sama — burzliwa, niepohamowana, zrywająca mosty na rzekach, rwąca potokiem naprzód... Czy to wiosna budzi ziemię do nowego życia, czy też własne serce rwie się do nowego życia?

A ta „Ziemia": szara zorana gleba, tęsknie rozwarta, aby przyjąć w swe łono nasiono, z którego zrodzi się życiodajny kłos, te woły, kierowane pewną ręką zapracowanego rolnika, i te obłoki, — wielki, wspaniały, nieznany świat, miłośnie się łączący z życiem ziemi...

Szeroko otworzyło zachwycone oczy budzące się Wilno i wtedy w cudownem zwierciadle zobaczyło trójlatarniany, złocisto-krwawy, pełen blasków promieni okręt, rozpruwający dumną piersią szalejące w bezsilnej nienawiści czarne z gniewu fale morza... I przeczytało ogniste litery: „...nec mergitur"... i zrozumiało, że zamiast kropek powinien być wyryty w każdem polskiem sercu wyraz: „Polonia", i odczuło głęboko, że Wilno i Polonia — to jedno...

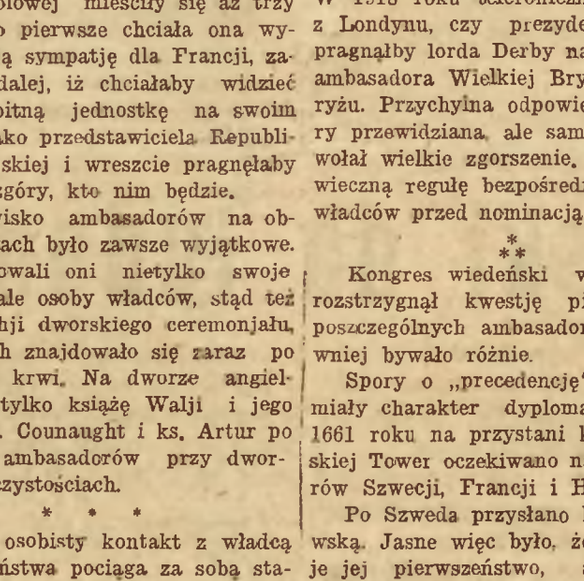

F. Ruszczyc w Bohdanowie. Fot. Jan Bułhak.

Ferdynand Ruszczyc pokazał Wilnu jego własne oblicze, — przekonał o wielkiej sile i czarującem pięknie ziemi, — stał się budzicielem — czarodziejem.

Czy Ruszczyc był wówczas t. zw. „działaczem", „społecznikiem" itp.? Nie! Był przedewszystkiem artystą, który był ogarnięty szlachetną pasją tworzenia. A jednak Ruszczyc organizował, oddziaływał społecznie, na nowe tory skierowywał nietylko wileńską sztukę, ale i wileńskie rzemiosło, które niemal całkowicie zapomniało o dawnych tradycjach.

Czy Ruszczyc był pedagogiem, twórcą szkoły artystycznej, mistrzem, otoczonym uczniami? Nie! Był samotny, ale ta samotność była osobliwa, bo za nim szły tłumy.

Czy Ruszczyc był politykiem? Nie! A jednak odgrywał wielką rolę polityczną, bo szedł na czele zwartych mas...

Na przykładzie Ferdynanda Ruszczyca można się przekonać jak wielką potęgą jest sztuka!... Jak wiele może zdziałać prawdziwy artysta.

Jakże słusznie mówi Jerzy Remer w swej pięknej monografji o Ruszczycu „W służbie sztuki":

„...niewyczerpanym dotychczas skarbem dla Wilna stała się twórczość Ruszczyca... Siejba jego wydała cudowne kwiaty. A siał to ziarno artystyczne wyłącznie on sam, może przy wtórze niewielu innych. To, co w innem środowisku robi cała rzesza artystów, albo przynajmniej garść wielu a w różnych czasach i kierunkach, tu, na placówce wileńskiej, rozpoczął i czynił jeden człowiek, wielki copraw da artysta — bogacz i na modłę ruskinowską estet, ale jeden. Renesansowy bardzo hojny mecenas i twórca w jednej osobie"...

Idźmy więc do Ferdynanda Ruszczyca, aby w dniu jego imienin złożyć serdeczne życzenia!

Jakże wygląda nasz drogi Solenizant po długiej chorobie, która tak nielitościwie oderwała go od pracy?

„Kilkomiesięczny pobyt na wsi zaokrąglił wychudzone rysy i wyprostował postawę, oczy patrzą rzeźko i wesoło, uśmiech i głos odzyskały pełnię dawnego wyrazu, a postać zwykłą ruchliwość, telegraficzne skróty powracającej mowy uzupełniają ekspresję roześmianej twarzy. Serdeczna chwila powitalna ukazuje mi radośnie dawnego Ruszczyca, tylko lwia grzywa jego czupryny stała się całkiem srebrna i przywodzi na myśl ośnieżony szczyt górski, w którym drzemią ukryte siły"...

Tak mówi o spotkaniu z Ferdynandem Ruszczycem, w jesieni zeszłego roku, jego stary przyjaciel, Jan Bułhak, który po pobycie w Bohdanowie, majątku rodowym Ruszczyców skreślił wrażenia i wydał je przed kilku zaledwie dniami w formie broszury p. t. „Ruszczycowskie dożynki"*).

Cieszmy się z powrotu do zdrowia wielkiego artysty! — życzmy mu szczerze, aby wróciły wszystkie siły i jak najprędzej stanął on znów do pracy, bo dziś, jak nigdy, jest potrzebny Wilnu Ruszczyc, dawny Ruszczyc, — któż bowiem oprócz niego potrafi należycie przygotować Wilno do przyjęcia wielkiego skarbu, jakim jest Serce Wodza?

Dziś Wilno żyje pod znakiem Serca.

Pragnąc, aby nasze małe serca wypowiedziały się jak najgłośniej, jak najwyraźniej, idźmy dziś do naszego Ferdynanda, który tak dobrze zna mowę naszych serc, oddajmy mu je, niech wydobędzie z nich ton najwyższy, najczystszy!...

W. Charkiewicz

*) JAN BUŁHAK. Wędrówki fotografa. Zeszyt VII. „Ruszczycowskie dożynki". Z 16 ilustracjami autora. Nakł. Polskiej Drukarni Art. „Grafika". Wilno, 1935, str. 32.

Eter

Pan S.M.S. drukuje w „Expressie Porannym" cykl reportaży p. t. „Tam pachnie eter". Jest to historja eteromanji, jaka ogarnęła Górny Śląsk. Eter przemyca się tam z Niemiec i używa się go powszechnie zamiast alkoholu, jest bowiem o wiele tańszy od piwa i wódki. Litr jego kosztuje 10 złotych, a z litra można przyrządzić 10 litrów odurzającego napoju: za złotówkę tedy można upić się do utraty przytomności, tem bardziej, że działanie eteru odznacza się niezwykłą gwałtownością i w skutkach jest nieobliczalne: „ataki furji, podniecenie seksualne prowadzące do dzikich zbiorowych ekscesów, rozprzężenie wszelkich hamulców moralnych, wyzwolenie najgorszych instynktów". Zacytujmy wyjątki z reportażu p. S. M. S.:

Pije się eter codzień. Na całym zielonym Śląsku niema, dosłownie niema domu, w którymby nie znalazło się eteru. (Dość powiedzieć, że przeprowadzona niedawno przez celników lotna rewizja we wsi Bojszowy, przeprowadzona zresztą pobieżnie, wykryła w kilku zaledwie domach, 90 litrów eteru). Pije się litrami, rano, idąc do pracy, przy obiedzie. (Eter zabija głód, wystarczy więc na obiad misa kartofli za parę groszy, a resztę uzupełni eter, lepiej niż mięso i chleb). Pije się na noc. Eter jest tak powszechny, tani, dostępny, że traktuje się go niemal jak lemoniadę, jak piwo, jak wodę sodową. W mróz i w upał, przy okazji i bez. Czem szklaneczka wina dla Francuza i Włocha a kufel piwa dla Niemca — tem szklaneczka eteru dla Ślązaka.

Powszedni ten trunek nabiera jednak specjalnego charakteru przy lada okazji „świątecznej". A więc chrzciny, urodziny wesele. „Krzciny" czy wesele stają się najwyuzdańszą rgją, kńczącą się niemal zawsze rozlewem krwi. Gromadne bójki zaczadzonych eterem są przerażające w swem okrucieństwie i zaciekłości. Z reguły w epilogu „krzcin" leżą pokotem trupy i ranni. „Krzciny", na których nie pokrajano się nożami, lub nie wybito wszystkich szyb albo zgoła nie podpalono stodoły czy obory, (epilog bardzo częsty, stąd wielka ilość pożarów na zielonym Śląsku) -- takie „krzciny" nie udały się. Szulc czy Antczak jest skompromitowany.

Najstraszliwszym przejawem śląskiej eteromanji jest wzwyczajanie do picia dzieci. Rodzice, straciwszy wszelkie zasady moralne, poją dzieci eterem jak wodą — zwłaszcza, pamiętajmy, że zabija on głód. Pan S. M. S. notuje:

Wykresy szkolne w okręgach, nawiedzonych eteromanją, już na pierwszy rzut oka wskazują stały ostry spadek postępów w nauce. Na przestrzeni kilku lat procent dzieci niezdolnych do nauki wzrasta w zastraszający sposób. Dzieci kretynieją, chorują, wypadają z drogi normalnego gdzieindziej rozwoju. Co drugie dziecko tam — spojrzeć tylko na nie — to półtrupek, błądzący na pograniczu idjotyzmu. Co drugie dziecko przeżyje niewiele lat....

Walka z przemytem eteru jest podobno beznadziejna. Przeciwnie. Eteromanja szerzy się coraz bardziej. Ogarnia już okrąg częstochowski, Podkarpacie, dosięga Łodzi i wzdłuż Wisły podchodzi pod Warszawę. Zaraziła już kilka powiatów w ziemi płockiej. Jak tak dalej pójdzie, obejmie całą Polskę. Czekajmy, aż przyjdzie kolej na Wilno. Chyba, że monopol obniży litr wódki do złotówki....

Ski.

Śmierć wybitnego poety austrjackiego

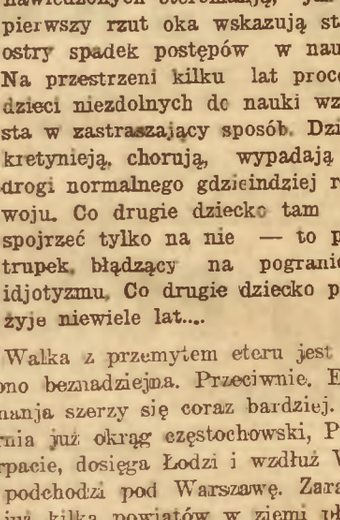

Emil Frtl zmarł w 76 roku życia w Gracu. Był to jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów i nowelistów, którego dzieła także zagranicą cieszyły się powodzeniem.

Suginty

Gdyby ktoś z Pikiliszek wyciągnął rękę w kierunku północy, wskazałby tem samem miejsce, gdzie się znajdują Suginty, miejscowość, o której jeszcze przed paru tygodniami mało osób wiedziało, a dziś cała Polska tę nazwę zna. W Sugintach, w żwirowatym piasku leży grób Matki Marszałka Piłsudskiego. Minjaturowy kościołek, otoczony wysokiemi drzewami, nie jest kościołem parafjalnym, a tylko filją kościoła w Owancie. Drewniany, ubogi typowo litewski kościół. Gdy z okazji odpustu wierni przybywają licznie do Sugint, — ściany nie mogą pomieścić tłumów i szary lud litewski gromadzi się na cmentarzyku, przysłuchując się dolatującym od czasu do czasu odgłosom nabożeństwa. Droga do Sugint wyboista, usiana gęsto kamieniami, często napotyka się na ogromne głazy kilkumetrowej średnicy; między ludem krąży legenda o tem, że to „zły" rozsiał kamienie, które niósł w worku na plecach. Smutna jest okolica Sugint, nieco dalej koło Malat, napotkać można na całą konstelację błękitnych jezior, koło Sugint jednak niema jezior i nic nie urozmaica tego krajobrazu, jeno te sterczące głazy, tajemniczego pochodzenia.

Cmentarz w Sugintach jest mały, otoczony typowym cmentarnym parkanem, dawno niepobielane ściany kościołka, które kiedyś ktoś „oszalował", słabo odbijają od bogatego zadrzewienia.

Na cmentarzu mogiły jedna przy drugiej, niema żadnej kaplicy grobowej, cicho śpią obok siebie członkowie rodziny, z której wyrósł Józef Piłsudski, nadpisy trochę zatarte, wskazują tylko na to, kto pod darnią leży; jedna z tych mogił to grób Jego Matki. Duża kamienna płyta, wysoki krzyż, a pod nim trumna, którą wola Syna do Wilna sprowadzi.

O paręset kroków od cmentarza wijąca się, żwirowata droga kończy się bramką wjazdową, ukazuje się oczom typowy biały dworek szlachecki, z kolumnami, podtrzymującemi ganek. To siedziba starego rodu Billewiczów, potomków legendarnego Bila, dziadków Pierwszego Marszałka Polski.

Tak wyglądały Suginty wtedy, gdy na wieczny spoczynek chowano do grobu Matkę Józefa Piłsudskiego. Dużo, dużo lat upłynęło, stary ród Billewiczów już nie uprawia ziemi ojców w Sugintach, obcy ludzie zamieszkali w białym dworku. W r. 1914 powiększono brzydką dobudówką kościół w Sugintach, lata starły jeszcze bardziej stare nadpisy nagrobne.

Po tylu latach na tym cmentarzu staną ludzie swoi i ogłoszą cieniowi Matki wolę Ukochanego Syna.

A. P. K.

Drewniany kościołek w Sugintach, gdzie znajduje się grób Matki Marszałka Piłsudskiego.

Ciekawe wykopaliska pod Radzyminem i Sochaczewem

Pod kierownictwem przedstawicieli muzeum archeologicznego dokonano w ostatnich czasach na terenie powiatów radzymińskiego i sochaczewskiego bardzo ciekawych odkryć.

We wsi Nieporęcie w ub. tygodniu odkopano 6 grobów szkieletowych, pochodzących z XI stulecia po Chrystusie. Znaleziono tam bronzowe ozdoby głów kobiecych z zachowanemi jeszcze paskami rzemiennemi, służącemi do przytrzymywania tych ozdób. Paciorki szklane, noże i wyroby ceramiczne wzbogaciły zbiory muzeum archeologicznego w Warszawie.

Następnie we wsi Rybnik pow. sochaczewskiego odkopano grób typu kujawskiego, zawierający m. in. flaszę z kryzą glinianą, neolityczny topór z guzikowym obuchem.

W sąsiedniej wsi Szwarocin przeprowadzane są badania cmentarzyska kultury łużyckiej z 6-go okresu bronzu.

Pod pojęciem „kultury łużyckiej" rozumie się specjalny typ grobu odkopanego swego czasu na Łużycach w Niemczech.

Groby szwarocińskie zostały odkopane z wielkim trudem, gdyż znajdowały się pod grubą warstwą kamieni narzutowych. Jakkolwiek pod ciężarem tych kamieni zawartość grobów uległa poważnemu zniszczeniu, wartość historyczna wykopaliska jest b. poważna.

Energiczna podsądna

Przed Sądem Okręgowym stanęła niezwykła awanturnica, Janina Prosowska, która już kilkakrotnie miała do czynienia ze sprwiedliwością wskutek dopuszczenia się tego samego czynu. Mianowicie Prosowska wpadła w dziwny nałóg i notorycznie dopuszcza się znieważ sądu.

Już trzykrotnie odcierpiała karę za ubliżenie sędziemu, lecz i to jej nię poprawiło. Po raz pierwszy Prosowska skazana została na 6 miesięcy więzienia. Usłyszawszy wyrok, rzuciła się z pięściami i z obelgami na przewodniczącego. Skazano ją więc na 8 miesięcy więzienia za ten czyn. Lecz i tym razem podczas odczytywania wyroku dostała napadu furji. I po raz trzeci skazano ją na rok więzienia.

Wczoraj Prosowska odpowiadała po raz czwarty przed sądem, ponieważ usłyszawszy ostatni najsurowszy wyrok, poszarpała akty, opluła stół sędziowski i w najgorszych słowach wypowiedziała sądowi to, co o nim myśli. Ponadto pobiła policjanta, który usiłował ją powstrzymać.

Tym razem Prosowska okazała wreszcie skruchę wobec sądu. Przyznała się do winy z całą pokorą, dzięki czemu uzyskała łagodniejszy wyrok — 9 miesięcy więzienia.

PRAKTYKI AKADEMICKIE w fabrykaah łódzkich

W roku bieżącym Łódź będzie gościła w okresie letnim bardzo dużą grupę akademików, słuchaczów politechniki i szkół technicznych w Polsce.

Studenci ci przybędą do Łodzi celem odbycia praktyki w fabrykach włókienniczych i chemicznych okręgu łódzkiego.

Na podstawie porozumienia centralnego związku przemysłu z rektorami szkół technicznych, studenci umieszczeni będą na praktyce we włókiennictwie w działach włókienniczo-technicznych, mechanicznych, elektrotechnicznych itd.

Uderzenia krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa.

PREMJOWANE KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

3. SERJI

PREMJE: po Zł. 1000 500 250 100

CIĄGNIENIE CO KWARTAŁ

WKŁADKA MIESIĘCZNA ZŁ. 8.–

MOŻNA JUŻ OTRZYMAĆ W KASACH P. K. O. ORAZ WE WSZYSTKICH URZĘDACH POCZTOWYCH

KSIĄŻECZKA, NA KTÓRĄ PADŁA PREMJA NIE TRACI SWEJ WAŻNOŚCI I BIERZE UDZIAŁ W NASTĘPNYCH CIĄGNIENIACH

Szczęśliwi spadkobiercy

Z Tarnopola donoszą:

Przed kilku dniami w miejscowej prasie ukazała się wiadomość, że w Australji zmarł, nie pozostawiając testamentu, Abraham Aba Kornberg, i że wobec tego do pozostałego po nim majątku, wynoszącego podobno kilka miljonów funtów szterlingów, mają prawo zgłosić się jego krewni, mieszkający przeważnie w Zbarażu i Tarnopolu.

Gdy rozeszła się ta wiadmość, zakotłowało się w obu miasteczkach, gdzie nie brak Kornbergów. Wszyscy oni starają się czemprędzej dowieść swego pokrewieństwa ze zmarłym australijskim miljonerem.

Jak się okazuje, Abraham Aba Kornberg urodził się w Zbarażu, w r. 1876, jako syn Hersza Kornberga i Fejgi z domu Sass. W Zbarażu uczył się fryzjerstwa u żyjącego jeszcze do dziś dnia Czylliga.

Kornberg przed wojną wyemigrował do Australji, gdzie spoczątku był fryzjerem, a później przerzucił się do handlu tytoniem, który mu właśnie przyniósł ów wielki majątek.

Kornberg był nieżonaty, a ponieważ w międzyczasie najbliższa jego rodzina wymarła, prawa spadkowe przeszły na dalszych krewnych. Są to przeważnie ubodzy żydzi małomiasteczkowi z Tarnopola i Zbaraża.

«o»

CZYNEM PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO

KONTO P. K. O. Nr. 15.555

TRAWIENIE REGULUJĄ zioła „CHOLEKINAZA" H. Niemojewskiego

Nr. 1—przy rozwolnieniu, Nr. 2—przy zaparciu, Nr. 3—przy uporczywem zaparciu.

Wiktor Hugo wczoraj a dziś

Wiktor Hugo życiem swojem wypełnia prawie cały wiek dziewiętnasty (1802 — 1885). Można powiedzieć, że romantyzm francuski jest wydarzeniem jego życia. Z drugiej strony nie można pojąć romantyzmu francuskiego bez Wiktora Hugo, który nietylko jest czołowym przedstawicielem tego prądu, lecz jego częścią istotną.

Prekursorka romantyzmu, pani de Staël mówiła, że literatura musi być odbiciem życia środowiska i epoki. To co nazywamy romantyzmem w literaturze francuskiej było jakby nie na miejscu, było dysonansem. Jeżeli ten dysonans rozebrzmiał dosyć szeroko, należy to przypisać rozgłosowi Wiktora Hugo.

Dzieła literackie tego pisarza to wielki chaos. Wiersze, dramaty, powieści, publicystyka. Utwory literackie o nierównej wartości. Są rzeczy cudne, wieczne, nieśmiertelne, są aktualne, które dzisiaj mogą być jedynie t. zw. dokumentem epoki. Dla współczesnych Wiktor Hugo był niewątpliwie wielki, chociaż jeszcze za jego życia, jego wystąpienia literackie jak „Hemani" były powodem wielkiej wrzawy.

Dzisiaj na wielkiego dla współczesnych pisarza patrzymy z pewną rezerwą. Tworzył w ogniu walki, emocjonował młodzież, która jego poezje deklamowała na barykadach, zwłaszcza w roku 1848, kiedy stał na czele republikanów. Jako pisarz francuski, nie był typowy. Zbyt wielka rozlewność i nagromadzenie słów bądą zawsze raziły w literaturze, która piękno swoje ukształciła na jasności, zwięzłości i czystości języka.

Jak Lamartine, tak i Wiktor Hugo brał czynny udział w polityce. — Młodo się dostał do Akademji Francuskiej chociaż do niej nie dostawali się wcale nie gorsi od niego pisarze. Ale Victor Marie Hugo miał wygodną protekcję Filipa Orleańskiego.

Nie przeszkadzało to mu potem napadać na Akademję, napadać na monarchję. Dziwna to zmiana przekonań — jak zauważa Georges Batault — z reakcjonisty stać się rewolucjonistą. Zwykle bowiem dzieje się naodwrót.

Ten Georges Batault, bardzo inteligentny pisarz, monarchista, wydał niedawno książkę p. p. „Wiktor Hugo et la Democratie". Książka ta rozpętała burzę, była bowiem czemś nakształt odbrązowienia. Georges Batault zajął się przedewszystkiem działalnością polityczną Wiktora Hugo i wykazał bardzo jasno, że nie wszystko jest w porządku.

Zdaniem Batault'a, dziwnie wygląda ta zmiana przekonań, gdy Wiktor Hugo jest zwolennikiem monarchji za czasów monarchji, zaś republiki, kiedy republika zwycięża.

Książka Georges'a Batault'a, była kijem w mrowisku. Claude Farrère po jej przeczytaniu odpisał Batault'owi, że ma on rację, że istotnie Wiktor Hugo jest „le plus formidable imbécile du XIX e siècle" (najstraszliwszym głupcem XIX wieku). No naturalnie — po ogłoszeniu tego listu rozpętała się wrzawa daleko większa niż po ukazaniu się „Hernani'ego". Claude Farrère jeszcze dodał do tego w jednym z tygodników uzasadnienie swego powiedzonka i dowodził, że Wiktor Hugo jako pisarz jest naogół słaby.

Wpływ, który Wiktor Hugo miał na starsze pokolenie, niknie w miarę wymierania zwolenników „braterstwa ludów". Koncepcja Paneuropy ma w sobie coś z Wiktora Hugo i Briand, odchodząc ze świata, zabrał ze sobą dużą część spadku duchowego po pisarzu. Młodzież francuska nudzi się nim i doprawdy, jeżeli mówi o nim dobrze, to przez grzeczność dla rodziców.

Dyskusję, rozpoczętą przez Batault'a i Farrère'a kontynuują „Nouvelles Littéraires". Różni pisarze wypowiadają się w różny sposób. — Większość zdań jednak jest albo ujemna, albo obojętna. Wśród zdań ujemnych i obojętnych przeważają oczywiście pisarze młodzi, u których Victor Marie Hugo, odarty z czasu aktualności, nie wzbudza już takiego dreszczu, jaki wzbudzał w młodzieży, ginącej na barykadach, ani tego entuzjazmu, jak w 1871. W roku 1871 bowiem wrócił z wygnania, na które się dostał tak samo jak do Akademji. Mianowicie, dzięki „protekcji" księcia de Morny, który go wyjątkowo nie znosił.

Dziś już niema tego nastroju jak nad świeżo wystygłym popiołem Tuileryj. Dziś pod pomnik poety prowadzi się dziatwę szkolną, której, być może, podoba się ten pan z brodą, Wiktor Hugo.

Dla nas, w pięćdziesiątą rocznicę śmierci (22 maja), Wiktor Hugo jest autorem „Nędzników", pamięć jego pozostanie w historji literatury. On — to cały romantyzm francuski. Wystarczyło jednego dużego talentu, aby wypalić cały prawie romantyzm tego narodu.

K. Szychowski.

WNIEBOWSTĄPIENIE

Wedle obrazu Filipa Wouwermana.

Nowy kandydat na stanowisko wicekróla Indyj

Earl of Athelne, członek rodziny królewskiej, zostanie prawdopodobnie wicekrólem Indyj.

TELEGRAMY

AMBASADOR FRANCJI U PANA PREZYDENTA.

WARSZAWA. Dnia 29 maja o godzinie 12,30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim jego ekscelencję p. Leona Noela, ambasadora Francji, który złożył Panu Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające.

—::—::—

GOERING W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD. Premjer pruski Goering z małżonką i świtą przybył ubiegłej nocy do Dubrovnika.

ZDROWIE NIE DOPISUJE

PARYŻ. — Ze względu na stan zdrowia premjera Flandina komisja finansowa izby deputowanych zebrała się w gmachu prezydjum rady ministrów, nie zaś w pałacu Burbońskim. Premjer wygłosił obszerne exposé o sytuacji, wyjaśniając powody, które skłoniły rząd do domagania się specjalnych pełnomocnictw. Premjer oświadczył, że bez względu na to, jaka będzie decyzja komisji, wystąpi on jutro w izbie z obroną projektu rządowego. Wśród członków komisji daje się zauważyć znaczna rozbieżność zdań.

SIŁY POWIETRZNE AMERYKI

WASZYNGTON. — Według nieurzędowej statystyki Stany Zjednoczone posiadają 12 tys. samolotów, oraz 18 tys. pilotów (wojskowych i cywilnych). Lotnictwo wojskowe liczy 2.900 samolotów i 4.400 pilotów.

SETNY GRAM RADU W JOACHIMOWIE.

PRAGA. W Joachimowie, w Czechach, gdzie znajdują się znane kopalnie rud radjoaktywnych, wydobyto obecnie setny gram radu. Jak wiadomo, z rudy joachimowskiej Marja Skłodowska - Curie izolowała w roku 1928 rad.

—::—::—

WYROK W PROCESIE KOLEJOWYM.

KRAKÓW. Dziś ogłoszony został wyrok w procesie o spowodowanie wypadku kolejowego pod Krzeszowicami w dniu 2. 10. ub. r., w czasie którego zginęło 11 osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany, a kilkadziesiąt lżejsze. Mocą wyroku skazani zostali: Antoni Drabik, dróżnik, na 1½ roku więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata i Gabrjel Niec, dyżurny ruchu, na 1 rok, z zawieszeniem kary na 2 lata, przyczem obu zaliczono areszt śledczy. Dwaj inni oskarżeni Bartłomiej Ziembiński, zwrotniczy, oraz Antoni Kaczmarek, konduktor, zostali uniewinnieni. Obrońca zgłosił apelację co do Drabika i Niecia, a oskarżyciel w stosunku do wszystkich.

—::—::—

Własna stocznia Polski w Gdyni

WARSZAWA. Dotychczasowe próby stworzenia w Gdyni stoczni, opartej na kapitale prywatnym, nie dały pozytywnego wyniku, kwestja zaś budowy okrętów w kraju nabrała ze względów politycznych i gospodarczych wielkiego znaczenia. Wobec tego, jak się dowiadujemy z kierownictwa marynarki wojennej, przystąpiło ono we własnym zakresie do zrealizowania tej ważnej idei narodowej — budowy okrętów wojennych na własnej stoczni.

Prace rozpoczęto w roku ubiegłym, przygotowując odpowiednie baseny i nadbrzeże. Obecnie roboty przy budowie stoczni są w toku i jest nadzieja, że już w roku przyszłym uruchomiona będzie pierwsza pochylnia dla okrętów o wyporności 1.500 tonn. Tam też prawdopodobnie budowana będzie łódź podwodna z funduszu zbiórki Marszałka Piłsudskiego. Po zakończeniu programu pracy będzie można budować na stoczni marynarki wojennej nawet większe jednostki tak dla marynarki wojennej, jak i handlowej. Stocznia bowiem będzie wykonywała zamówienia prywatne.

Dodać należy, że warsztaty stoczni nie będą dublowały warsztatów i wytwórni. W ten sposób władze marynarki wojennej dały dowód troski o rozwój przemysłu krajowego, przed którym otwierają się szerokie możliwości w postaci licznych i cennych zamówień.

Nowa stocznia da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi bezpośrednio, pośrednio zaś wszystkim gałęziom przemysłu.

Jeśli uda się wykorzystać w celu przyśpieszenia budowy stoczni fundusze z pożyczki inwestycyjnej, korzyści dla kraju mogą być wprost olbrzymie. W Stanach Zjednoczonych, a także i w innych krajach uznano budowę okrętów wojennych i statków handlowych za najskuteczniejszy środek walki z bezrobociem, tworząc t. zw. National Industrial Recovery Act., fundusz inwestycyjny, z którego czerpane są środki na te właśnie cele.

Z jednej strony więc uzyskamy cenne warsztaty pracy, z drugiej zaś wzmocnimy obronę morską, od której zależy bezpieczeństwo państwa i dobrobyt narodu.

Po ślubie w panujących domach — szwedzkim i duńskim

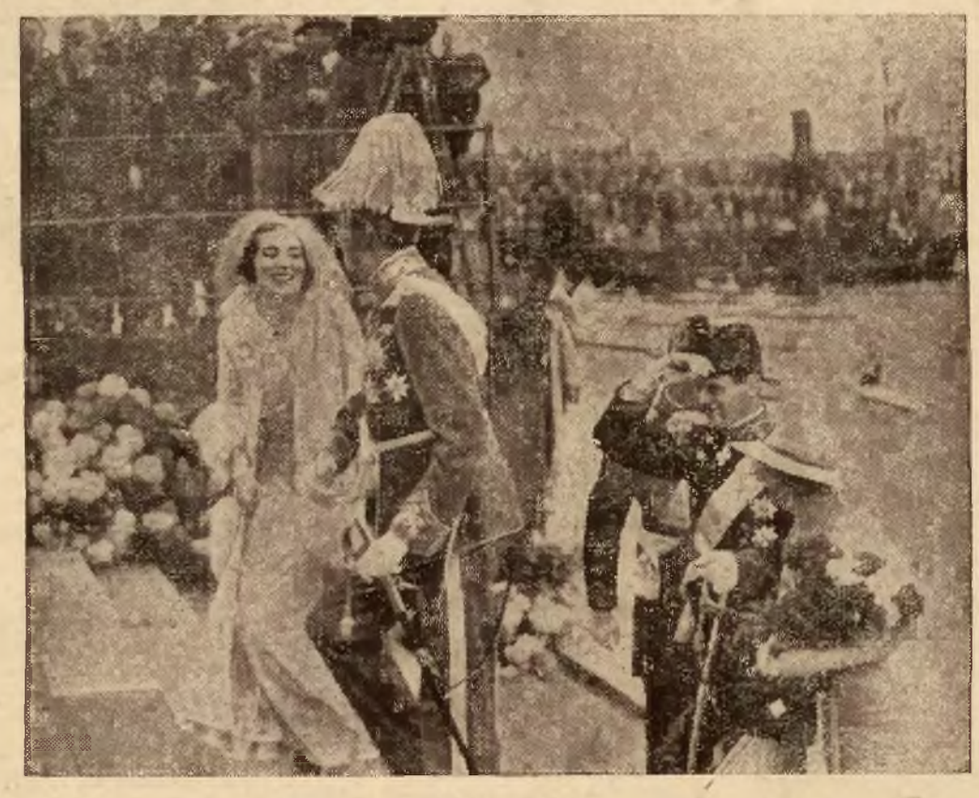

Młoda małżonka wydaje się naprawdę szczęśliwa.

Po wyroku w sprawie N.R.A.

NOWY JORK. Wyrok sądu najwyższego Stanów Zjednoczonych w sprawie NRA., pociągnął za sobą na giełdzie nowojorskiej falę likwidacyj i zniżek papierów przemysłowych, które spadły o 1 — 6 punktów. Zniżka ta tłumaczy się obawą przed nadprodukcją i walką konkurencyjną między poszczególnemi przedsiębiorstwami, co pociągnie za sobą spadek cen. Z drugiej strony wyrok sądu najwyższego wytworzył atmosferę nieufności i niepewności.

ZANIEPOKOJENIE W SFERACH FINANSOWYCH.

HAWANA. Orzeczenie trybunału najwyższego Stanów Zjednoczonych, dotyczące NRA., wywołało w kołach finansowych Kuby żywe zaniepokojenie, ponieważ cała polityka gospodarcza kraju opiera się na stworzonym przez prezydenta Roosevelta systemie. Szczególne zainteresowanie budzi sprawa skutków tego orzeczenia na rynek cukrowy i srebra.

SYTUACJA W AMERYCE.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt zachowuje w dalszym ciągu milczenie co do NRA. i decyzji sądu najwyższego. Wznowił jednakże konferencje ze swymi współpracownikami. W rozmowach tych brał również udział generał Johnson. Celem tych rozmów ma być opracowanie nowego programu. Wysuwane są dwie propozycje: 1) dobrowolne prowizoryczne zachowanie kodeksu pracy, obowiązującego w poszczególnych gałęziach przemysłu, 2) upoważnienie rządu do reglamentacji płac i godzin pracy w przemyśle. Przewódcy robotników są usposobieni pesymistycznie. Przedstawiciel robotników tkackich Gorman oświadczył, że nie chcemy strajku, pragniemy pokoju, ale jesteśmy zdecydowani walczyć o nasze prawa i nie pozwolimy się zgnieść bez protestu. Pewna liczba wielkich korporacyj przemysłowych zawiadomiła, że dobrowolnie zgadza się na utrzymanie kodeksu pracy.

Nastroje we Francji

PARYŻ. Wszystkie dzienniki poranne, omawiając wczorajszą deklarację ministra finansów Germain - Martina, podkreślają, że deklaracja ta spotkała się w Izbie z niezwykle zimnem przyjęciem. „Action Française pisze, że wrażenie z przemówienia ministra było wprost rozpaczliwe. „Echo de Paris" podkreśla, że nastrój w Izbie był wysoce pesymistyczny, jeśli chodzi o losy rządu. Gabinetowi Flandina z różnych stron zarzucano, że w poprzednich oświadczeniach przedstawiał on sytuację w sposób uspokajający, czemu zadały kłam późniejsze wypadki. „L'Oeuvre" twierdzi, że w kołach politycznych przewidywany jest kryzys gabinetowy. Wczorajsza konferencja Flandina z ministrami Marchandeau i Queillem dała powód do najrozmaitszych domysłów. Dochodziło do tego, że mówiono o niezwłocznej mobilizacji faszystów, jak również o rozkazie wzywającym do pogotowia, rozesłanym jakoby do organizacyj robotniczych i antyfaszystowskich.

RATOWANIE FRANKA

PARYŻ. — Po odrzuceniu projektu rządowego ustawy o pełnomocnictwach, komisja finansowa izby deputowanych jednogłośnie uchwaliła wniosek stwierdzający, że chociaż w sprawie projektu o pełnomocnictwach ujawniły się różnice w łonie komisji, to jednakże jest ona najzupełniej zgodna domagając się od rządu wydania zarządzeń koniecznych do obrony franka przeciwko spekulacji wewnętrznej i zewnętrznej, oraz żądając wystąpienia przeciwko spekulantom.

PARYŻ. — W prezydjum rady ministrów, jak podaje agencja Havasa, stwierdzono wczoraj wieczorem, że premjer Flandin wezmie udział w czwartkowej debacie w izbie gminu i że będzie bronił projektu rządowego.

Kanclerz Schuschnigg o Polsce

WIEDEŃ. Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu kanclerz Schuschnigg wygłosił dłuższe przemówienie. M. in. kanclerz zaznaczył, że Austrja nie ma nic przeciwko narodowemu socjalizmowi w Rzeszy, lecz w sprawach wewnętrznych będzie sama stanowiła i odrzuca nielogiczne pomysły przeprowadzenia plebiscytu. Austrja przyjmuje z zadowoleniem ostatnią mowę kanclerza Hitlera, w której tenże oświadczył, że nie ma zamiaru wtrącać się do wewnętrznych spraw Austrji, ani też anektować Austrji, lub przyłączać. Kanclerz Schuschnigg ujął postulaty Austrji w trzy formuły: 1) Żądamy zasadniczo równego traktowania, 2) uznania równych praw, 3) uznania równego honoru. Przechodząc do stosunków z poszczególnemi państwami, kanclerz oświadczył m. in.: Zgodne stosunki istnieją również między Austrją a państwami, których szczegółowo wymieniać nie będę, z któremi Austrja bezpośrednio nie graniczy. Przywiązujemy n. p. wagę do tego, by w bliskich stosunkach gospodarczych z Polską, z krajem z którym łączą nas liczne więzy kulturalne i gospodarcze, każdy dobry Austrjak współczuł z Polską, gdy straciła ona największego z pośród narodu Marszałka Piłsudskiego. Przemówienie kanclerza Schuchnigga transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie austrjackie, a odbiorniki radjowe zainstalowane były we wszystkich biurach państwowych i koszarach.

—::—::—

Polskie balony lądowały w Czechosłowacji

TORUŃ. Wczoraj w godzinach nocnych do I-go baonu balonowego nadeszła wiadomość z Midzilaborce (Czechosłowacja), donosząca o wylądowaniu tam 2 balonów „Jabłonna" i „Łódź", które w ubiegłą niedzielę wystartowały do lotu wolnego o puhar im. płk. Wańkowicza. Ponieważ balony przekroczyły granice państwa, zostały tem samem wyeliminowane z konkurencji, a osiągnięte przez nich wyniki nie będą brane pod uwagę.

Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń najdłuższy dystans od Torunia przeleciał balon „Syrena", który prawdopodobnie otrzyma puhar im. Wańkowicza.

——»«o»«——

Zamach na dyrektora fabryki w Pabjanicach

ŁÓDŹ. Dnia 29 b. m. rano u zbiegu ulic Zamkowej i Pierackiego jakiś osobnik strzelił pięć razy z rewolweru do dyrektora spółki akcyjnej „Krusche i Ender", inż. Ryszarda Kannenberga. Kannenberg miał jeszcze tyle sił, że przeszedł jezdnię i padł nieprzytomny w portjerni fabryki. Wezwano natychmiast policję i lekarza, przyczem dokonano bezzwłocznie operacji, lecz stan jest bardzo ciężki. W kilkanaście minut po zamachu zgłosił się do policji Józef Tysiak i oświadczył, że on właśnie jest sprawcą zamachu. Wedle dotychczasowych informacyj, Tysiak przez dłuższy czas pracował w fabryce „Krusche i Ender" i przed paroma laty został zredukowany.

DYREKTOR KANNENBERG ZMARŁ.

ŁÓDŹ. Szczegóły zamachu na dyrektora Kannenberga są następujące:

Zamachowiec po daniu 5-ciu strzałów do dyr. Kannenberga, skierował rewolwer w stronę towarzyszącego dyrektorowi urzędnika fabryki Borkowskiego. W tej samej chwili broń jednak zacięła się. Na odgłos strzałów zjawiła się policja, która zamachowca ujęła i odprowadziła do komisarjatu policji. Niezwłocznie po zamachu dyrektora Kannenberga przewieziono do szpitala miejskiego w Pabjanicach, dokąd zawezwano kilku chirurgów z Łodzi. Rannego zamierzano poddać operacji, jednak już w czasie wnoszenia na salę operacyjną Kannenberg był w agonji i w kilka chwil później zmarł. Kannenberg liczył 43 l. i osierocił żonę i dwoje dzieci. Zabójcę, po przeprowadzeniu wstępnych badań, przewieziono do Łodzi i gdzie osadzono go w więzieniu.

POCIĄG — WYSTAWA

WARSZAWA — Wczoraj w południe na dworcu Wileńskim w Warszawie odbyło się otwarcie pociągu - wystawy, zorganizowanego przez centralne tow. popierania wytwórczości krajowej. Pociąg ten objedzie całą Polskę, by zapoznać obywateli z towarami wyrabianemi w kraju, które mogą doskonale zastąpić towary sprowadzane z zagranicy.

——»«o»«——

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WARSZAWIANKA — POLONJA 0:0.

WARSZAWA. W środę rozegrały dwie rywalki stołeczne, Warszawianka i Polonja, mecz ligowy. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 0:0. Poziom gry był wysoki, widzów 5.000.

WILNO NA 3-em MIEJSCU

RYGA. — Trzeci i ostatni dzień turnieju przeszedł dla zawodników polskich ze zmiennem szczęściem. W wadze muszej Sandler przegrał, w koguciej Malinowski wygrał na punkty, Krasnopiórow nie walczył spowodu kontuzji prawej ręki. W lekkiej Talko przegrał na punkty, w półśredniej Matiukow wygrał na punkty, w średniej Judig przegrał przez k. o., wreszcie w półciężkiej Zawadzki, wygrał walkowerem. Drużyna polska zajęła trzecie miejsce po Finach i Łotyszach, przyczem różnice w punktach są bardzo małe. Ostatnie, czwarte miejsce zajęli Estończycy. Nocnym pociągiem zawodnicy polscy wczoraj opuścili Rygę.

Programy radjowe

WILNO

Czwartek dnia, 30 maja 19 35r.

9.00 Pieśń i czas. Pobudka do gimnastyki, Gimnastyka, Muzyka 9.45 Dziennik poranny. 9,55 Program dzienny. 10.00 Transm. nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał 12.03 Komunikat met. 12,05 Audycja z cyklu: „Z życia prowincji". „Sąsiedzka rozmowa nauczyciela z gospodarzem" —djalog pióra Jana Hopki. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie 13.00 — 13,20 Fragment słuch. w opracowaniu Artura Góskiego. Do godz. 14,00 D. c. koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 Koncert życzeń (płyty). 15,00 Audycja dla wszystkich. 15,45 Pogadanka w języku francuskim. 16,00 Koncert Rachonia. 16,30 Koncert orkiestry 1 pp. Leg. pod batutą por. Feliksa Koseckiego. 16,50 Harenda bez Kasprowicza — odczyt wygł. Marja Kasprowiczowa. 17,00 Recital fortepianowy. 17,30 Audycja dla dzieci p. t. „Nasze kłopoty z gazetkę ścienną" (miesz. lek.). 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Koncert solistów. 18,45 Literatura w służbie społecznej — szkic lit. wygł. Marja Dąbrowska. 19,00 Program na piątek. 19,08 Muzyka (płyty). 19,45 Życie na Wiśle — reportaż Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 20.00 Koncert orkiestry pod dyr. Stanisława Nawrota. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Jak żyjemy i pracujemy w Polsce. 21,00 Słuchowisko Janiny Morawskiej p. t. „Miasto Santa Cruz" (sł oryg. pow.). 21,45 Feljeton aktualny. 21,55 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radja. 22,10 Wil. wiadomości sportowe 22,15 Koncert reklamwy. 22,20 Kncert w wykonaniu orkiestry symf. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Kazimierza Wiłkomirskiego (wiolonczela). 23,00 Komunikat meteor. 23,05 — 24,00 Muzyka w wykonaniu małej orkiestry pod dyr. Z. Górzyńskiego.

WARSZAWA.

Piątek, dnia 31 maja 1935 r.

6,30 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 — 7,22 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bieżący. 7,50 Wskazówki praktyczne. 8,00 Audycja dla szkół. 8,05 — 8,20 Audycja dla poborowych. 11,50 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astron. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Muzyka w wykonaniu małej orkiestry P. R. 12,50 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,05 Sonaty Edwarda Griega (płyty). 15,45 Pieśni w wyk. C. Nadi (sopran). 16,00 „Wiosna w górach" — transm. z życia Krakowa. 16,30 Chwilka pytań. 16,45 Kwadrans słynnych artystów. 17,15 V-ty koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej". 17,40 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa. 18,10 Teatr Wyobraźni z Poznania. 18,30 Koncert reklamowy. 18,45 Nokturny C. Debussy'ego. 19,29 Wiadomości sportowe. 19,35 Arje i pieśni. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Jak spędzić święto. 20,05 Pogadanka muzyczna. 20,15 — 22,30 Koncert symfoniczny 22.30 Fragment „Odysseji" Homera. 22,45 Naukowe metody wykrywania przestępstw. 23,05 — 23,30 Mała orkiestra P. R.

Zakład rzeźby kościelnej, figur, portretów i ozdób w glinie, drzewie, kamieniu i gipsie
Józefa Noworytto
w Wilnie, ul. Targowa 7.
poleca busty i płaskorzeźby
ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego
po cenach najprzystępniejszych
Wykonanie artystyczne.

Wytwórnia sztucznych wód mineralnych, leczniczych i napojów chłodzących
„E. TROMSZCZYŃSKI"
kierownik Mag. W. Wrześniowski
Wilno, Pivna 7.
Magazyn Wielka 50
(vis-a-vis Teatru)
Poleca: wody mineralne sztuczne, jak: vichy, Ems i t. p.

Klub szczęśliwych w Wilnie

powstanie wkrótce. Będziecie się mogli tam zapisać. Warunek: trzeba nabyć los loteryjny i wygrać jedną z bardzo wielu wygranych. Przygotowaliśmy dla przyszłych wybrańców Fortuny szczęśliwe losy. Spieszcie się, bo losy I-ej klasy są rozchwytywane!

A. WOLAŃSKA
Wilno, Wielka 6.
Ciągnienie 19 czerwca r. b. Los—40 zł; ćwiartka 10 zł.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.
Konto P. K. O. 145.461.

Dziś ostatni dzień. Początek o godz. 2-ej.
CASINO
Dziś premjera.
FLIP i FLAP
w najnowszym wielkim filmie, który zdumiewa bogactwem pomysłów p. t.
„Żona z ogłoszenia" (Nieudana ucieczka) Nowe „gagi", nowe tło i nowe typy
Prawdziwa bomba wesołości! Nadprogram: Aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

PAN
Dziś początek o godz. 2-ej. Genjalny aktor — genjalny film!! Najpotężniejsze arcydzieło filmowe, o którem z entuzjazmem mówi cały świat
Jestem Zbiegiem
W rol. gł. **Paweł Muni**
Nadprogram: Konkursowy dodatek w kolorach i in. Seanse: 4, 6,8 i 10.15.

Dawno oczekiwany film-arcydzieło
PRZEDMIEŚCIE
W fenomenalnej obsadzie: Pamiętnej pary „Czempa"
Wallace Beery i Jackie Cooper oraz **Fay Wray**
Nadprogram: Atrakcje. Już wkrótce w kinie „HELIOS"

Dziś w kinie „HELIOS"
całkowity reportaż z przebiegu uroczystości pogrzebowych
PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
Ze względu na powagę chwili prosimy o punktualne przybywanie na początki seansów, gdyż podczas demonstrowania OSTATNIEJ DROGI WODZA NARODU nikt na widownię nie będzie wpuszczony.
Pocz. seansów: 12, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11-ej.
Ceny o godz. 12, 1, 2 od 25 gr. Od godz. 3 ej od 40 gr.

REWJA
Dziś Program Nr. XXIII
Balkon 25 gr.
KOBIETY, KOBIETKI i KOBIECIĄTKA
To ósmy, najmilszy świata cud. To szczęście największe i największy kram Rewja w 2-ch częściach i 19 obrazach z udziałem nowozaangażowanego CHÓRU DEMARA oraz M. MORAWSKIEJ. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia o 6 i 8.30. W niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4, 6.30 i 9-ej.

Międzynarodowe Targi Futrzarskie
W WILNIE
odbędą się w czasie od 12 do 27 czerwca 1935 r.
Charakter Targów ściśle handlowy.
Zapewnione jest uczestnictwo
WSZYSTKICH POWAŻNYCH FIRM KRAJOWYCH I EKSPORTOWYCH.
Dogodne źródło zakupów wszelkiego rodzaju skór
futrzanych surowych i wyprawionych krajowych i zagranicznych.
Dyrekcja Międzynarodowych Targów Futrzarskich — Wilno, Ogród po Bernardyński.

„Jeszcze jeden miljoner"

Przed kilku dniami podaliśmy fotografje osób, które posiadały ćwiartki słynnego już dziś numeru 87.111, będącego zdobywcą głównej wygranej miljona złotych w 32-ej Loterji Państwowej.

Dziś mamy możność przedstawić trzeciego członka szczęśliwego grona posiadaczy tego numeru.

Jest nim p. Franciszek Streng, nauczyciel w miasteczku Żuprany. Mało kto dotąd słyszał o tej malowniczej zresztą miejscowości. Leży ona w powiecie oszmiańskim, województwa wileńskiego i tam właśnie wśród półtora tysiąca mieszkańców los wybrał pana Strenga i grono jego znajomych i przyznał im okrągłą sumę 200.000 zł. Wybraniec fortuny podjął już pieniądze i umieścił je w Banku Gospodarstwa Krajowego. Co z niemi zrobi, jeszcze nie wie, musi się naradzić z przyjaciółmi, bo — jak mówi Mickiewicz — „Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie. Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powiecie".

P. Streng i jego przyjaciele zaopatrzyli się już w losy do I-ej klasy 33-ej loterji i dalej grają razem. Może znów przypadnie im jaka wygrana, a może właśnie oni będą wybrańcami dodatkowego bezpłatnego ciągnienia tej loterji w grudniu, t. zw. „gwiazdkowego".

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Występy
Marji Nochowiczówny
Dziś o g. 4 pp.
„WIKTORJA i Jej HUZAR"
Ceny propagandowe.
O g. 8.15 w.
„OSTATNI WALC"
Ceny letnie.

Podziękowanie. Gronu Lekarzy Kl. Chir. U. S. B., w szczególności dr. Chodorowskiemu, za przeprowadzenie operacji i troskliwą opiekę serdeczne podziękowania składają:

Zofja Tomaszko.
M. Ludwińska.
E. Wołk - Łaniewska.
N. Kwiatkowska.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
uśmierza kaszel.

WYPADEK NA RZEŹNI MIEJSKIEJ

Byk zranił robotnika

WILNO. Wczoraj rano na terenie rzeźni miejskiej zerwał się z uwięzi byk, który wpadł w grupę robotników i jednego z nich obalił na ziemię. Nieszczęśliwy doznał obrażeń klatki piersiowej i został odwieziony do szpitala żydowskiego.

Jest to niejaki Franciszek Maciejewski z ul. Wąwozy.

—::—::—

Sprawcy napaści na ul. Popławskiej

WILNO. Okazuje się, że sprawcami poranienia K. Romanowskiego (Subocz 10), którego jak pisaliśmy, znaleziono wczoraj na chodniku koło browaru Lipskiego na ul. Popławskiej, są bracia Józef i Wiktor Szukielscy (Popławska 17).

Romanowski został poraniony w czasie bójki, wynikłej po pijanemu i otrzymał 7 ran kłótych nożem i 26 uderzeń laską.

Bito go, dopóki nie zniszczono całkowicie laski, odłamki której zostały znalezione obok poszwankowanego.

Stan Romanowskiego, który przebywa w szpitalu, jest nadal poważny. Sprawców osadzono w areszcie.

—::—::—

PIES POLICYJNY UJĄŁ ZŁODZIEJA

WILNO. Onegdaj pisaliśmy, że policja aresztowała niebezpiecznego złodzieja Szumskiego, który przed kilku tygodniami zbiegł z pod eskorty w czasie wyprowadzania z kina „Wir". Okazuje się, że obecnie ujął Szumskiego pies policyjny, który idąc razem z wywiadowcami został w ślad za uciekającym złodziejem wysłany.

—::—::—

Tożsamość samobójcy

który przed dwoma miesiącami rzucił się z mostu Zielonego

WILNO. Jak pisaliśmy, w połowie marca z mostu Zielonego rzucił się do Wilji jakiś osobnik, zwłoki którego zdołano wydobyć dopiero po kilku godzinach. Tożsamości desperata nie udało się narazie ustalić i dopiero obecnie w wyniku dochodzeń policja stwierdziła jego nazwisko.

Okazało się, że jest to wieśniak z gm. rudomińskiej, 30-letni Franciszek Zakrzewski. Powody samobójstwa nie są dostatecznie wyjaśnione.

Z SĄDÓW

NIESUMIENNY SIERŻANT SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA.

WILNO. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Józefa Pietraszkiewicza, b. st. sierżanta 4 pułku uł. i kierownika spółdzielni tegoż pułku.

Pietraszkiewicz oskarżony był o malwersacje pieniężne. Funkcje kierownika pełnił on w spółdzielni od szeregu lat. Dopiero na początku roku 1933 natrafiono na pierwsze ślady nadużyć. Ustalono przedewszystkiem, że skromny sierżant prowadził życie ponad stan. To właśnie stało się przyczyną, że zaczęto kontrolować księgi.

Ostatecznie suma przywłaszczonych pieniędzy przekroczyła 5.000 zł.

Pietraszkiewicz do inkryminowanego mu przestępstwa nie przyznał się. Mimo to w wyniku dochodzenia wczoraj sprawą nadużyć zajął się Sąd i po wysłuchaniu świadków skazał oskarżonego na 2 lata więzienia. Pietraszkiewicz odpowiada z wolnej stopy i zapowiedział apelację.

PRZY OBJAWACH SKLEROZY
stosujcie naturalny sok czosnku marki f. f. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

URWAŁ SIĘ BRZEG POD CIĘŻAREM WOZU.

WILNO. W Dolnej w czasie wyrzucania ziemi osunął się kawałek brzegu, tak że stojący tuż wóz Kazimierza Łowcewicza wraz z koniem wpadł do Wilji.

Zaprząg zdołano w czas wydobyć.

—::—::—

KTO NAPADŁ NA KARETKĘ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

WILNO. Policja wyśledziła i zatrzymała sprawców onegdajszej napaści na karetkę Ubezpieczalni Społecznej na ul. Szkaplernej.

Winnymi okazali się: Jan Dalecki, Wł. Werszyłowicz i St. Sakowicz z ul. Wąwozy 6 — 10. Jak wiadomo napastnicy po nieudanej próbie wywrócenia karetki obrzucili ją kamieniami, tak że odłamki szkła zraniły szofera.

Kwiaty sprawiają radość
ale radość z pożytkiem zapewnia w podróży
PULSA
WODA KWIATOWA
TRWAŁE
SUBTELNE
ZAPACHY

KRONIKA WILEŃSKA.

CZWARTEK
Dziś 30
Wniebowstąp
Jutro
Anieli

Wschód słońca g. 2.55
Zachód słońca g. 7.38

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE.

Z dnia 29 maja 1935 roku.
Ciśnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: +16.
Temperatura najwyższa: +18.
Temperatura najniższa: +8.
Opad: —
Wiatr: północny.
Tendencja: wzrost, po poł. spad.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pogoda słoneczna ze skłonnością do burz w dzielnicach południowych. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

—::—::—

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy dyżurują apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbutta (Św. Jańska 2), Mankowicza (Piłsudskiego 30), Turgiela (Niemiecka 15) oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.

——»«o»«o«——

MIEJSKA

— **Przerwa w dostawie prądu elektrycznego.** Wydział Elektryczny niniejszem powiadamia, że z powodu modernizacji stacji transformatorowej, w dniu 5 czerwca 35 r. od godziny 7 do 15-ej będzie przerwana dostawa prądu elektrycznego w dzielnicy Śnipiszek, a mianowicie, po ul. Kalwaryjskiej, Mętnej, Słomianka, Krakowska, Trębacka, Nadleśna, Werkowska, razem z bocznemi ulicami.

NAUKA

— **„Dziecko Polskie"** prywatna sześcioklasowa szkoła powszechna Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy uczniów i uczenic na następny 1935 — 36 rok szkolny. Egzaminy wstępne odbędą się w końcu maja r. b. Opłaty przystępne.

— **Egzaminy** wstępne do Pryw. Koed. Szk. Powsz. **„PROMIEŃ"** (Wileńskiego 4 i filja na Zwierzyńcu — Witoldowa 35-a) odbędą się w dniu 5 czerwca b.r.
Informacje w kancelarji szkoły codziennie w godz. 11 — 13. Tamże zapisy do **Przedszkola „Promień"**. Warunki przystępne.

POCZTOWA

— **Wyjazd dyrektora Poczt.** Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie, Mieczysław Nowicki, wyjechał z Wilna w sprawach służbowych na przeciąg kilku dni, powierzając kierownictwo Dyrekcji na czas swojej nieobecności Naczelnikowi Wydziału Telef. Telegraficznego inż. ppłk. Kazimierzowi Goeblowi.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Akademja Kresowej Rady Opiekuńczej.** Dziś, we czwartek, dnia 30 maja r. b. o godz. 19-ej staraniem Rady Opiekuńczej Kresowej w Wilnie odbędzie się w lokalu własnym przy zaułku Bernardyńskim Nr. 8 — 14 Uroczysta Akademja Żałobna ku czci ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na program złożą się: przemówienia, deklamacje, produkcje wokalne i chóralne.

W Akademji wezmą udział pp.: Dessau, Pławska, Zankiewiczowa, chór „Akord" pod dyr. prof. Arcimowicza i zespół literacki ROK. pod kierownictwem p. Leonarda Lisiewicza.

Wstęp wolny za okazaniem zaproszeń.

— **Akademja jubileuszowa Sodalicyj Marjańskich.** Wobec sprzeciwu miarodajnych czynników w sprawie urządzenia Sodalicyjnej Akademji jubileuszowej — Komitet organizacyjny obchodu **odwołuje niniejszem uroczystą Akademję Marjańską**, która miała się odbyć w Teatrze Miejskim na Pohulance w dniu 30 maja o godzinie 13-ej.

Inne punkty programu obchodu jubileuszu pozostają niezmienione.

RÓŻNE

— **Oświadczenie.** Redaktor „Słowa" p. Stan. Mackiewicz zaznacza, że nie może się w całości solidaryzować z wczorajszym feljetonem p. Wysz. p. t. „Licytacja uczuć".

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy M. Nochowiczówny. „Ostatni walc".** Dziś o godz. 8,15 wiecz. wspaniale wystawiona, melodyjna i barwna op. O. Straussa „Ostatni walc", która zdobyła sobie ogólne uznanie publiczności oraz prasy i cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W rolach głównych M. Nochowiczówna i K. Dembowski w otoczeniu: Dunin - Rychłowskiej, Łasowskiej, Lubowskiej, Domosławskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego. Efektowne tańce rosyjskie w układzie J. Ciesielskiego, urozmaicają to oryginalne w ujęciu widowisko. Ceny letnie. Zniżki ważne.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni". Dziś o godz. 4-ej pp. ukaże się po cenach propagandowych jedna z najpiękniejszych operetek Abrahama „Wiktorja i jej huzar" w wykonaniu całego zespołu artystycznego z M. Nochowiczówną na czele.

„Baron Cygański". Codziennie odbywają się przygotowania pod reżyserją M. Domosławskiego do wystawienia słynnej, wartościowej operetki „Baron Cygański".

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA. Popołudniówka!** Dziś, w czwartek, dn. 30-go maja o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem sensacyjna komedja wiedeńska Ebermajera i Cammerlohra p. t. **„Gotówka"** —
Wieczorem o godz. 8-ej — po raz ostatni — na specjalne żądanie młodzieży akademickiej i pewnej sfery publiczności, dramat w 4-ch aktach Artura Górskiego **„O Zmartwychwstanie"** — ze Stefanem Śródką w roli głównej. Inscenizacja Ireny Szymańskiej - Byrskiej i prof. Tymona Niesiołowskiego. **Ceny propagandowe.**

Jutro, w piątek dnia 31. 5. — przedstawienie zawieszone — próba generalna z „Morfium".

Premjera „Morfium" W sobotę, dnia 1-go czerwca (o godz. 8-ej wieczorem) odbędzie się premjera doskonałej sztuki (w 4-ch aktach) L. Herzera **„Morfium"** —

— **MIEJSKI TEATR LETNI.** Jutro, w piątek dnia 31. 5. nastąpi uruchomienie Teatru Letniego w ogrodzie po - Bernardyńskim. Sezon letni rozpocznie **„Tajemniczy Dżems"** — kryminalno - sensacyjna komedja w 3-ch aktach T. Mirand'a i H. Deron'a. **Ceny zniżone.**

Uwaga! Dyrekcja Teatru Miejskiego podaje do wiadomości Szanownej Publiczności, że w sezonie letnim opłata za garderobę pobierana będzie w szatni.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow A. PAKA

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Żona z ogłoszenia — (Nieudana ucieczka).

PAN — Jestem zbiegiem.

REWJA — Kobiety kobietki i kobieciątka.

HELJOS — Reportaż z uroczystości pogrzebowych Marszałka Józefa Piłsudskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **POŻARY. W mieszkaniu Mejera Pusjermana (Wileńska16) zapaliła się 28 b. m. ściana drewniana od nadmiernie napalonej płyty kuchennej. Straż pożarna ogień zlikwidowała. Straty nieznaczne.**

— **Z powodu wadliwej budowy przewodów kominowych zapaliła się 28 b. m. ściana drewniana w mieszkaniu Aleksandra Zdanowskiego (Sapieżyńska 5). Straż pożarna po upływie 10 minut pożar ugasiła. Straty nieznaczne.**

—o—

NA ROBOTY DO ŁOTWY.

GŁĘBOKIE. Dnia 28 b. m. wyjechał do Łotwy z Głębokiego transport robotnic i robotników w liczbie 600 osób. Dotychczas wyjechało z powiatu dziśnieńskiego 2.384 osób. Słychać, że ma być przeprowadzona dodatkowa rekrutacja na tysiąc osób.

Dla PP. Myśliwych...???

WIELKA LOTERJA FANTOWA.

Zarząd Koła Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki Wileńskiej, dążąc do zdobycia funduszów na dokończenie prac w Bazylice, urządza w dniach 2 i 3 czerwca r. b. w ogrodzie przy cukierni „Czerwonego Sztralla" ul. Mickiewicza 12 **Wielką Loterję Fantową.**

Dzięki ofiarności społeczeństwa, a przedewszystkiem kupiectwa wileńskiego, Zarząd Koła zdobył przeszło 600 fantów, wśród których są bardzo liczne cenne przedmioty, jako to: złoty zegarek, kolczyki, broszki, obrazy, wartościowe, książki, serwisy, naczynia, stare srebro i w. in. Część fantów jest już do obejrzenia w oknie cukierni.

Cena biletu wynosi zaledwie 50 groszy, wygrywa zaś co 3-ci bilet, warunki więc loterji są dla jej uczestników b. dogodne.

Mając na względzie cel, na który dochód z loterji pójdzie oraz warunki loterji, Zarząd Koła ma nadzieję, że Wilnianie tłumnie pośpieszą do „Czerwonego Sztralla" i próbując szczęścia, jednocześnie poprą zamierzenia Koła.

Przed Targami Futrzarskiemi w Wilnie

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA UCZESTNIKÓW MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW FUTRZARSKICH W WILNIE.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 29 kwietnia 1935 r. Nr. G. B. Zw. 462, uczestnikom M. T. F. w Wilnie, przyznane zostały ulgi przy nabywaniu biletów kolejowych kl. I-ej, II-ej i III-ej na pociągi osobowe, a na pośpieszne o ile odległość wynosi ponad 100 klm., według tabeli 6-ej taryfy osobowej na przejazd jednorazowy do Wilna i zpowrotem wynoszące 33,1/3% nowej taryfy. Ulgi te ważne są od dnia 11. 6. do 27. 6. rb. MTF. jak wiadomo, trwać będą od 22 do 27 czerwca rb. włącznie.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA PRZEWOŻENIE TOWARÓW DLA M. T. F.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom M. T. F. prawo bezpłatnego powrotu przewoż. towaru, który nie został sprzedany na Międzynarodowych Targach Futrzarskich w Wilnie — do miejsca jego wysłania, względnie do punktów granicznych, przez które on przechodził.

ULGI KOLEJOWE DLA UCZESTNIKÓW ZAGRANICZNYCH M. T. F.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podjęło starania za pośrednictwem polskich placówek zagranicznych w Londynie i w Paryżu w celu wyjednania zniżek kolejowych dla uczestników targów z zagranicy na kolejach zagranicznych.

ULGI PRZY WWOZIE FUTER SUROWYCH Z ZAGRANICY.

Dyrekcja Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie podaje do wiadomości firm zainteresowanych, że przy wwozie futer surowych z zagranicy przyznane zostały następujące ulgi dla uczestników M. T. F.: 1) przy wwozie towarów **amerykańskich** (kompensata) opłaty normalne wynoszą: na r-k kompensaty 4 proc., na r-k wywozowy — 2 proc., manipulacyjne — 1 proc., prowizja — 1,5 proc. Razem — 8,5 proc. Stawka powyższa została obniżona na 6,6 proc.; 2) opłata na rachunek wywozowy (kraje bez kompensaty) została obniżona o 20 proc. w stosunku do opłat normalnych.

——»«o»«——

Kradzieże na drodze

NOWO - WILEJKA. Sara Reźnik, zamieszkała w Wornianach, doniosła, że w nocy z 27 na 28 b. m. na trakcie Batorego między Nowo - Wilejką a Mickunami, kiedy wracała razem z Chają Goszewską i woźnicą Ignacym Kucharewiczem, dwóch osobników zrabowało im worek z towarem galanteryjnym i walizkę z ubraniem, wartości 230 zł.

Równocześnie doniósł Witold Kozak, mieszkaniec wsi Katinowice, że w tymże czasie i w tem samem miejscu skradziono mu z wozu paczkę z towarem, którą wiózł do sklepu spożywczego. Wszczęte niezwłocznie dochodzenia wykazały, że w obydwóch wypadkach nie było rabunku, lecz tylko zwykła kradzież. Jadący tym wozem zasnęli, z czego skorzystali złodzieje, aby dokonać kradzieży. Poszkodowani nie są w stanie podać rysopisów złodziei.

—::—::—

Pobity na zabawie

DZISNA. W dniu 27 b. m. doniósł Konstanty Chorowy, mieszkaniec wsi Suplino, gm. plisskiej, że na zabawie tanecznej w kol. Sawionki Tola i Estafiej Miroszowie, Jakób i Włodzimierz Chromowie, Włodzimierz Anańko i Edward Rospora pobili „świńcówkami" i kijem żelaznym Wacława Sadowskiego, lat 29. Lekarz rejonowy zakwalifikował uszkodzenie ciała do kategorji ciężkich. Dochodzenie w toku.

Giełda warszawska

Z dnia 29 maja 1935 roku.

DEWIZY:
Belgja 90,95 — 91,18 — 90,72.
Berlin 213,90 — 214,90 — 212,90.
Holandja 359,23 — 360,16 — 358,33.
Londyn 26,27 — 26,40 — 26,14.
Kabel 5,31 5/8 — 5,34 5/8 — 5,28 5/8.
Paryż 34,97 — 35,06 — 34,88.
Praga 22,12 — 22,17 — 22,07.
Szwajcarja 171,70 — 172,13 — 171,27.
Włochy 43,76 — 43,88 — 43,64.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 87,25.
Lilpop 9,35 — 9,30.
Tendencja niejednolita.
PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 41,50 — 41,75.
Konwersyjna 66,25.
Dolarowa 81,00 — 80,50 — 80,75.
Dolarowa setki 80,25 — 80,00.
Stabilizacyjna 62,75 — 63,00.
Stabilizacyjna drobne 63,25.
Tendencja przeważnie słabsza.

Idealnie czysta bielizna
oto zaleta tego mydła

Gospodyni jest dumna ze swej świeżo wypranej bielizny, która oznacza się wyjątkową białością. Użyła do prania czystego, rdzennego mydła, które usuwa wszelki brud, a jednocześnie zapobiega zżółknięciu bielizny.
MYDŁO JELEŃ SCHICHT
Do namoczenia Proszek Schichta

WYSTAWA DARÓW

Nuny i Bolesława Szczurkiewiczów

w Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie

W dniu wczorajszym została otwarta skromna, ale jakże wymowna wystawa, przypominająca pierwsze trudy i walki, zmierzające do wskrzeszenia i utrwalenia na stałe w Wilnie Polskiego Teatru.

Nuna Młodziejowska, która tak szczęśliwie zaważyła na losach Polskiego Teatru w Wilnie, bo z wielką wytrwałością i zapałem zakładała podwaliny odrodzonego teatru, po śmierci swego męża, Bolesława Szczurkiewicza ofiarowała zbiory Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

I oto dziś duży pokój, znajdujący się obok sali posiedzeń przeobraził się w małe muzeum teatrologiczne.

Zbiory tego maleńkiego muzeum mówią o dwojgu artystów, którzy z takiem oddaniem pracowali w Wilnie i Poznaniu, budząc życie teatralne i łącząc pod znakiem sztuki ziemie polskie, wówczas pocięte granicami zaborów.

Portrety artystów, stare sztychy, zabytkowe meble, wieńce i dary jubileuszowe i okolicznościowe, książki, szkice i t. p. wypełniają salę.

Duży portret Nuny Młodziejowskiej pędzla Konrada Krzyżanowskiego, mały pędzla Marji Niedzielskiej, portrety i płaskorzeźba Bolesława Szczurkiewicza takich artystów jak Fryderyk Pautsch, Władysław Porankiewicz i J. Wysocki — zbliżają odwiedzającego zbiory do tych, którzy tak ściśle połączyli swe imiona z Wilnem.

Cała serja dużych fotografij obojga państwa Szczurkiewiczów w różnych rolach na scenie teatru w Poznaniu wykazuje bogaty repertuar, w którym występowali artyści.

Są różne dary: obrazy — Pautscha, Rafała Malczewskiego i in., stare sprzed stu kilkunastu lat sztychy (m. in. G. Kisslinga, sztycharza Uniwersytetu Wileńskiego), wieniec srebrny od pp. Józefostwa Węgrzynów z r. 1912 i wileński dar: srebrny znak „Lutni", projektu F. Ruszczyca i wiele, wiele innych rzeczy.

Szczególną uwagę przykuwają jednak nie te piękne przedmioty, lecz szkice Ferdynanda Ruszczyca z projektami dekoracyj i kostjumów do „Lilli Wenedy", wystawionej w Wilnie 30 maja (12. 6.) 1909 roku.

Przeszłość wileńskiego Teatru, przeszłość tak niedawna, a tak już odległa, przemawia bezpośrednio z tych szkiców, rozrzewnia, zaciekawia, wzrusza.

I nietylko o sentyment do przeszłości tu chodzi: nie można nie doznać wzruszeń estetycznych, patrząc na te niezwykłe projekty i wyobrażając sobie, jak mogła wyglądać na scenie „Lilla Weneda" w inscenizacji Ferdynanda Ruszczyca! Co za wspaniały rozmach, jakie bogactwo inwencji, ile głębokiego uczucia tkwi w tych barwnych, pełnych niezwykłej siły projektach. Jak gdyby ich uzupełnieniem jest duży program w pięknej tece: program ówczesnego, historycznego już przedstawienia. Czytamy nazwiska wykonawców: J. Popławski (Lech), H. Szymańska (Gwinona), M. Morozowiczówna (Lechoń), J. Borowski (Derwid), N. Młodziejowska (Lilla Weneda), A. Podgórska (Roza Weneda), W. Nowakowski (Polelum), L. Dybizbański (Lelum), J. Szymański (Sygoń), F. Ryll (św. Gwalbert), J. Strycharski (Ślaz), B. Muszyński (wódz Wenedów), A. Neromski (Goniec), H. Okornicka (Dziewica), S. Lochman i Fr. Rychłowski (Harfiarze).

Nieprzeparcie nasuwa się myśl: jak by dobrze było wznowić „Lillę Wenedę" w inscenizacji Ferdynanda Ruszczyca!...

Szlakiem cichej pracy

Dom świętego Wincentego

Nie wszyscy mieszkańcy Wilna wiedzą gdzie leży ulica Kanoniczna i nie wszyscy znają drogę do „Domu świętego Antoniego".

Wyszedł z mody.

Nie „Święty" — ale „Dom" pod Jego wezwaniem.

A na dużo lat przed wojną, słynął ze sławnych przedstawień pod nazwą „Ach"! na które zjeżdżały się panie najpiękniejsze w kraju, i panowie o efektownych nazwiskach i elegancji.

Imprezy przedstawiały wysoki poziom artystyczny, kierowali bowiem żywemi obrazami, stylowemi kostjumami, i tańcami, ludzie tej miary jak Ruszczyc i Siestrzeńcewicz.

Nam Wilnianom zostały w pamięci owe półboginie strzegące globu ziemskiego, owe „serpentyny" tańczone w zwojach skrzydeł gazowych pod różnobarwnemi snopami światła, i owe cudne Menuety wytrzymane w tempie, gracji, i strojach z dworu Ludwików. Co za zbiór pudrowanych główek, wdzięcznie dygających postaci w robronach bufiastych i gnących się przed niemi w ukłonach dworskich, fraków kolorowych. Kwiaty, barwy, linje, tony muzyki dyskretnej i świateł różnokolorowych tworzyły czar harmonji, a naelektryzowane zachwytem spojrzenia uczestników i widzów dawały atmosferę godną urodzin amorków.

Bilety na „Ach" bywały rozchwytywane na długo przed przedstawieniem, a datki i naddatki gwarantowały paniom patronesom instytucji całoroczną egzystenję sierocińca.

Tak było przed wojną.

Niestety! przeminęły „Achy" rozkoszne: pozostały „achy" niedoli, nędzy, opuszczenia, pozostały i wzmogły się, rosnąc z dnia na dzień...

Po okrzepnięciu Polski Odrodzonej i Zjednoczonej zjechało do Wilna, z dalszych dzielnic kraju kilka kobiet w czarnych habitach i kwefach zakonnych, prześladowanych i wygnanych stąd przez wrogów w czasach niewoli. Z mroków życia wzięły one sobie tylko moc poświęcenia i twórczą siłę pracy stanęły do roboty. Dziś opiekunkami „Domu św. Antoniego" są siostry Serafitki.

Mała, zbiegająca ostro ku Wilji uliczka Kanoniczna na Antokolu, prowadzi do Zakładu dla sierot, otoczonego ogródkiem.

Regulują ją właśnie: wagonetki z piaskiem chodzą po szynach prowizorycznych, robotnicy prowadzą konie pociągowe, a między niemi grzęznąc w białym piasku lawirują Siostry Zakonne z przemykającemi się „na spacer" dziewczynkami.

Robotnicy z uszanowaniem wskazują im przejścia.

Magistrat tutaj prowadzi umocnienie brzegów Wilji robiąc nasypy od rzeki z jednej strony, a przygotowania pod przyszły most — z drugiej .

Wchodzimy w ogród, przedstawiamy się spotkanej Siostrze i po chwili siedzimy w zacisznym pokoju do przyjęć, uprzejmie objaśniane.

SS. Serafitki są w Wilnie od dwóch lat.

Dźwignęły ten dom zrujnowany do budowały całe piętro, przerobiły wnętrze. Kosztowało to 35 tysięcy, i ciąży na tem dług 15 tysięcy. Roboty kanalizacyjne skończono, ale niezupełnie jeszcze opłacono.

Niema pompy, bo niema 300 złotych które ona kosztuje, więc wodę dla całego zakładu trzeba nosić ręcznie.

Zakonnic jest tutaj 9, dziewczynek 72. Magistrat płaci za każde dziecko dziennie po 80 groszy za internat i naukę. Takich dziewczynek jest 61, resztę utrzymuje się bezpłatnie. Jedna z sióstr wprowadza do rozmownicy dziesięciatko czteroletnie „najmłodsze w Zakładzie" jak objaśnia. Pyzaty czerwony dzieciak, z lalką potwornego wyglądu w objęciach, przy drzwiach wykonuje coś w rodzaju dygnięcia na dowód otrzymanej kultury.

To jedna z siedmiorga dzieci, porzuconych przez rodziców na łaskę losu, spowodu bezdennej nędzy.

„Dom św. Antoniego" to szkoła zawodowa i gospodarstwa domowego z internatem, dla dzieci najbiedniejszych. Kurs nauki bezpłatnej dwuletni. Siostry nauczają same. Dzieci przyjmowane są z 4 oddziałów szkoły powszechnej. Starsze od lat 13 otrzymują przeszkolenie gospodarcze. Jest też jednoroczny kurs gospodarstwa domowego dla dorosłych od lat 18 ze skończoną szkołą powszechną czy średnią. — program zawiera naukę: gotowania, prania, reperacji i szycia bielizny, krawieczyzny, trykotarstwa i tkactwa, do czego uruchomiono już siedem warsztatów.

Zwiedzam cały dom, uprzejmie oprowadzana. Kaplica z obrazem Matki Boskiej w ołtarzu, jeszcze niewykończona, niema wcale ławek.

Sypialnie z szeregami białych łóżeczek; — osobna sala do nauki dla tych co chodzą do szkoły, z ławkami do oparcia się i stołami ciężkiemi. Umywalnie z półkami, szeregami ręczników, i kompletem metalowych kubków z których streczą szczoteczki. Kubki poznaczone literami. Osobne wejście prowadzi do szpitalika położonego od strony południowej, ze ślicznym widokiem na bliską Wilję; osobno kuchnia dla uczenic, a kuchnia gospodarska i pralnia w suterenach. Szwalnia pełna dziewczątek schludnie wyglądających. Oglądamy bluzki i sukienki jako owoce ich pracy. Osobne trzy pokoje są mieszkaniem zakonnic. Wogóle na dwóch piętrach jest pokojów 25 oprócz oficynki gdzie się mieszczą warsztaty tkackie i maszyny trykotarskie.

Czystość wszędzie wzorowa.

Na dwa lata pobytu, SS Serafitki dokonały bardzo dużo.

Wesołe buzie dziewczątek i jasne pogodne twarze Sióstr wyglądające z pod kwefów, godzą „z ciężkiemi czasami".

Polska w niewoli mogła robić dla dla swoich biednych to tylko co jej wolno było: mogła bawić się.

Polska wolna ,buduje od nizin wzwyż, pracuje ze swymi biednymi, uczy ich fachowej pracy i zaradności życiowej, prowadzi szkoły swe w Imię Boże i własnym wysiłkiem zażegnywując kryzysowe lata.

Z głębokim szacunkiem skłaniam głowę swą żegnając siostry Serafitki, na progu ogródka Domu św. Antoniego.

Żetel

Byłaby to nietylko wielka uczta artystyczna, ale jednocześnie — mocne podkreślenie ciągłości twórczych wysiłków tych, którzy teatr w Wilnie wskrzesili i tych, którzy go dziś prowadzą ku chwale polskiej sztuki!...

W. Ch.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

POLESIE NA DYNEBURSKIEJ

Błoto i kałuże na naszych przedmieściach i jego niebrukowanych ulicach nie należą do osobliwości... Przeciwnie, stanowią raczej nieodzowny ich atrybut, nietylko w okresie roztopów wiosennych, lecz i po każdym większym deszczu.

Jednakże nawet i w zestawieniu z temi zaniedbanemi ulicami, stan rzeczy, panujący na ulicy Dyneburskiej, wypadnie uznać za wyjątkowy!

Szeroka ta ulica, łącząca ulice Ponarską i Nowogródzką, położona jest między wylotami na Ponarską ulic: Archanielskiej i Smoleńskiej.

Dzięki brakowi spadzistości, na niebrukowanej i pozbawionej chodników ulicy, gromadzą się wody deszczowe, tworząc nieprzerwane pasmo kałuż wzdłuż środka jezdni, wysychających tylko w najbardziej suchych okresach.

Kałuże te w środkowej części ulicy urastają do rozmiarów niemal że jeziorka, sięgającego od domu do domu i upodabniającego ulicę Dyneburską do jakiegoś Polesia czy Wenecji.

Co za niezwykły obrazek: oto drzwi sklepiku z plakatem reklamowym: „Radjon sam pierze", a o 50 centymetrów od drzwi swawolny wiaterek marszczy toń wodną...

Dzieciarnia zakasawszy ubrania, brodzi z lubością po wodzie, ochlapując się wzajemnie; pływają kaczki i gęsi; w jednem miejscu usypana jest grobla przez wodę dla umożliwienia komunikacji między jedną stroną ulicy a drugą, słowem formalne Polesie i brakuje tylko łódek oraz sieci rybackich...

Aczkolwiek tego rodzaju wygląd ulicy jest niewątpliwie malowniczy i efektowny, mimo to jednak zaszczytu miastu nie przynosi, byłoby więc wielce pożądane, by władze miejskie uporządkowały chociaż cośkolwiek ten „sielski - anielski" zakątek.

Jeśli nie jest narazie możliwe zabrukowanie tej ulicy, możeby przynajmniej wykopano tam jakieś rowy po bokach ulicy dla odprowadzenia gromadzących się na jej powierzchni wód deszczowych.

O układaniu tam chodników nawet już nie wspominamy.....

„Przechodzień"

Rewja

„Kobiety, kobietki, kobieciątka"

Tytuł całości nadał półfinał. O kobietach traktuje także dowcipny żart sceniczny ilustrujący, jak „cudowna kobieta" wygląda przed poznaniem i po poznaniu.

Program jest naprawdę urozmaicony. Są niektóre numery wartościowe i artystyczne, są inne bardziej „galerjowe".

Doriani swym śpiewem reprezentuje tę część bardziej artystyczną. Ma zresztą powodzenie zarówno w pierwszych rzędach, jak i na galerji.

Duet Kamińskich poza wiązanką salonowych tańców pokazał zabawną, choć nieco cyrkową sztuczkę z tresowaną żyrafą. Sala szalała ze śmiechu na widok żyrafy wyczyniającej taneczne podrygi, płaczącej strugami łez, palącej papierosa i wyprawiającej różne inne wymyślne dziwy.

Nowozaangażowany kwartet rewelersów Demara przy nikłej prezencji i dość pospolitych głosach podobał się jednak dzięki umiarowi w interpretacji piosenek.

Skecz z samobójcami nie był ani dowcipny ani sensowy, ale poprostu ordynarny.

Dekoracje sceny w paryskiej knajpie ignoranckie. Skąd w Paryżu te nowojorskie drapacze chmur z umocowaną na nich wieżą Eifla? **Tad. C.**

ZJAZD DELEGATÓW KATOLICKIEGO STOWARZYSZ. MĘŻÓW

Archidjecezji Wileńskiej

W dniach 24 i 25 maja b. r. odbył się w Wilnie Doroczny Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Archidiecezji Wileńskiej.

W Zjeździe brało udział 123 osoby — delegatów i gości — przybyłe z najdalszych zakątków rozległych archidiecezji Wileńskiej.

Zgodnie z ustalonym programem w pierwszym dniu t. j. 24 b. m. w Kaplicy Ostrobramskiej, przed cudownym obrazem Matki Najświętszej, uczestnicy Zjazdu wysłuchali w skupieniu uroczystej Mszy św. celebrowanej przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego, na intencję pomyślnego rozwoju Kat. Stow. Mężów i Kobiet.

Tego samego dnia o godz. 11-ej w sali T-wa Misyj Wewnętrznych przy ul. Św. Anny 13, został Zjazd oficjalnie otwarty przez JEKs. Arcybiskupa, błogosławieństwem i prawdziwem ojcowskiem życzeniem, pomyślnego wyniku obrad oraz serdecznemi i gorącemi przemówieniami: Ks. Franciszka Kafarskiego Dyrektora Arch. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie, Pani Marji Mieczysławowej Jeleńskiej — prezeski Kat. Stow. Kobiet i Pana Adw. Marjana Kosińskiego — prezesa Kat. Stow. Mężów.

Po oficjalnem otwarciu Zjazdu o godz. 12-ej nastąpiły właściwe obrady stowarzyszeniowe — w sali Chrześć. Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1 — poprzedzone krótką wspólną modlitwą oraz dwuminutowem milczeniem dla uczczenia nieodżałowanego Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku obrad, Sekretarz Generalny Kat. Stow. Mężów Ks. Mgr. Aleksander Mościcki zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1934 oraz przedłożył budżet i plan pracy na rok 1935.

Po dłuższej dyskusji sprawozdanie z działalności za rok 1934 oraz budżet i plan pracy na rok 1935 z uznaniem przez Zjazd Delegowanych został przyjęty.

Następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Wacław Olszewski odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej, poczem Zjazd Delegowanych jednogłośnie udzielił Zarządowi absolutorjum.

Po uchwaleniu szeregu wniosków pieśnią „My chcemy Boga" obrady Zjazdu zostały zakończone.

Po krótkiej przerwie obiadowej o godz. 17-ej w sali T-wa Misyj Wewnętrznych Ks. Mgr. Aleksander Mościcki wygłosił interesujący odczyt dyskusyjny p. t. „Zadanie organizacyj Kat. Stow. Kobiet i Kat. Stow. Mężów A. K.", który został wysłuchany przez delegatów Kat. Stow. Kobiet i Mężów.

Na zakończenie pierwszego dnia Zjazdu o godz. 19-ej w serdecznym nastroju odbyła się w sali T-wa Św. Zyty przy u-ku Kazimierzowskim Nr. 3 towarzyska herbatka w której brało udział około 250 osób, delegatek KSK i delegatów KSM.

Po dokonaniu doraźnej zbiórki na Ratowanie Bazyliki Wileńskiej, obecni na herbatce uwiecznili się na wspólnej fotografji.

W drugim dniu Zjazdu t. j. dnia 25 b. m. o godz. 9-ej w sali T-wa Misyj Wewn. rozpoczęły się wykłady dyskusyjne wygłaszane w następującej kolejności:

1) „Statut i nasz stosunek do władz administracyjnych" — p. Henryk Chmielewski — redaktor „Tygodnika Katolickiego".

2) „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienie i nauki Kościoła — hasłem Episkopatu w Pracach organizacyj Akcji Katolickiej" — prof. Dr. Ks. Michał Sopoćko.

3) „Organizacja starszych i młodzież Akcji Katolickiej" — Ks. Fr. Kafarski — Dyrektor Arch. Instytutu A. K.

4) „Praca w Oddziałach i Okręgach" — p. Jadwiga Roszkowska, — Sekretarka Generalna Kat. Stow. Kobiet.

Po wyczerpaniu porządku dziennego została wykonana wspólna fotografja wszystkich uczestników Zjazdu na tle kościołów św. Anny i po - Bernardyńskiego zaś na zakończenie Zjazdu odbył się wspólny obiad w sali T-wa św. Zyty, poczem delegatki i delegaci Oddziałów Kat. Stow. Kobiet i Mężów rozjechali się po swych parafjach.

Dla uzupełnienia należy nadmienić, że część uczestników Zjazdu pozostało, by w niedzielę wspólnie odbyć pieszą pielgrzymkę do Kalwarji Wileńskiej.

Z ZA KURTYNY

KWARTET ŁABUŃSKIEGO W PARYŻU

Na ostatnim koncercie Tow. „Triton" w Paryżu, które zajmuje się specjalnie propagandą muzyki nowoczesnej, wykonano kwartet smyczkowy Feliksa Łabuńskiego. Licznie zebrana publiczność, przygotowała niezwykle gorące przyjęcie tej kompozycji, a krytyka paryska polskiemu kompozytorowi wyraziła uznanie.

IZBA MUZYCZNA

W Warszawie odbyła się ostatnio dalsza konferencja w sprawie powołania do życia Izby Muzycznej. Konferencji przewodniczył mjr. Sledziński. Podczas dyskusji przedstawiciele wszystkich zainteresowanych organizacyj artystycznych wypowiedzieli się za utworzeniem Izby. Wyłoniono komisję dla opracowania statutu.

Bank Towarzystw Spółdzielczych Sp. Akc.
ODDZIAŁ W WILNIE
Ul. Adama Mickiewicza Nr. 29, dom własny.
Załatwia szybko i tanio wszelkie operacje bankowe.
KORZYSTNA LOKATA WSZELKICH OSZCZĘDNOŚCI ZWROTNYCH NA KAŻDE ŻĄDANIE

LAWRENCE BLOCKMAN. 22)

Tajemnica ekspresu Bombajskiego

— Straciłam poczucie czasu. Nie wiedziałam zresztą ,że ciążą na mnie, jako na aresztowanej, obowiązki konwojenta.

— Czy on uciekł przez okno, podczas gdy pociąg stał na stacji?

— Nic podobnego! Wyskoczył przez okno, podczas, gdy pociąg pędził z szybkością sześćdziesięciu mil na godzinę i został rozerwany na kawałeczki i to na drobniutkie kawałeczki.

— Czy on uciekł przed stacją Satna, czy po niej?

— Nie rozumiem, jakie to może mieć znaczenie, inspektorze. Mamy przecież przed sobą cały dzień. Kiedy Mr. Howly prosił pana o kilka minut rozmowy, pan sam powiedział, że ma my czasu więcej niż nam trzeba!

— Ależ to ma ogromne znaczenie! — zaperzył się Prick.

Drwiące i wyzywające odpowiedzi dziewczyny drażniły go mocno.

— Ma znaczenie dlatego, — mówił z ożywieniem, — że jeżeli Howly wyskoczył przez okno przed Satną, to mógł wrócić do wagonu przez umywalnię, mógł wystrzelić przez okno w plecy Maharadży, schować rewolwer? za wentylator i uciec przez okno.

— Skądże wziął rewolwer? Przecież pan sam kazał go zrewidować.

— Na nieszczęście nie domyśliłem się zrewidować panią... Madame Smietanowa.!

Nerwowym ruchem wyrzuciła dziewczyna papierosa za okno.

— Nazywam się Beatrycze Johns!

— Tak jest, ale w Kalkucie nazywano panią Sonią Śmietanową, czy nie tak?

— Czy pan chce twierdzić, że mam sfałszowany paszport?

— Możliwe ale zanim to udowodnimy chciałbym zapoznać panią z jednym z moich przyjaciół. Bardzo sympatycznym młodym oficerem. Zresztą nie jest wykluczonem, że pani go zna: Kapitan Gerald Worting.

— Oficerowie piechoty są zazwyczaj wyjątkowo nudni! odpowiedziała, tłumiąc ziewnięcie.

— Jednak będzie pani musiała poznać kapitana Wortinga, — rzekł chłodno Prick, wkładając rękę do kieszeni.

Beatrycze Johns wzruszyła ramionami.

— Jak panu się podoba!

Otworzyła torebkę, upudrowała się i, mijając inspektora wyszła na korytarz.

Pociąg przebył, dudniąc głośno, żelazny most. Cienie od żelaznych słupów przemykały przez okna. Wagony były pełne zgrzytu i turkotu. Lecz za chwilę huk i hałas ustąpiły miejsca miarowemu stukaniu kół o szyny.

Kapitan Worting i Beatrycze Johns spotkali się w salonie gubernatora. Zimna szara twarz kapitana nie zmieniła wyrazu, odkąd znaleziono jego rewolwer w wentyltorze. Milczał. Dziewczyna spuściła oczy.

— Pan miał nas zapoznać inspektorze?

Ton jej był wyzywający i ironiczny ale głos drżał zlekka.

Z trzaskiem buchnął płomień magnezji. Jadalnia napełniła się dymem.

— Dziękuję panie kapitanie! Wspaniała para! — cieszył się Nil, zasłaniając sobą aparat przed groźnie zbliżającym się oficerem.

— Co to znaczy? — oburzył się Worting. — Panie inspektorze, jak pan mógł pozwolić.

— Powinien pan być zaszczycony tem, że został pan sfotografowany z tak piękną kobietą!—uśmiechnął się Prick. — A zresztą państwo się znają z Madame Śmietanową?

—Znałem Mme Śmietanową w Kalkucie, ale co to ma wspólnego z Miss Johns?

— Więc pan nie zna Miss Beatrycze Johns?

— Skądże może mnie znać? — zapytała wyzywająco Kanadyjka. — Dlaczego ma mnie znać?

— Dlatego, że— odpowiedział Prick, biorąc jedną z depesz — depeszowałem do Zarządu Indyjskich dróg żelaznych w Kalkucie, z prośbą o informacje co do pani przepustki kolejowej. Przed pół godziną otrzymałem odpowiedź. Proszę przeczytać.

Podał depeszę Miss Johns:

Inspektor L. M. Prick. Ekspres bombajski. Stacja Mankipoor.

Przepustka kolejowa II klasy Nr. 56988 Bombaju wydana na prośbę kapitana Wortinga.

Zarząd I. D. Ż. Kalkuta".

ROZDZIAŁ XVI. HOWLY SKACZE PRZEZ OKNO

Kiedy ekspres zatrzymał się w Mankipoor, Miss Klinck otworzyła okno. Miała nadzieję, że zobaczy znawu policjanta w czerwonym turbanie, i będzie mogła zokończyć, rozpoczęty w Gheoki obrazek. Wszyscy Hindusi w jej oczach byli do siebie podobni, jak krople wody, zwłaszcza ci co mieli brody. Przy okazji nie miałaby nic przeciw temu, żeby zobaczyć dr. Lenoira. Doktór obiecał przecież zajść, aby przekonać się, czy walizka jego nie przeszkadza Miss Klinck. Lecz w Mankipoor nie było ani doktora, ani policjanta w czerwonym turbanie.

Policjantami tutaj byli metysi w hełmach korkowych, lub zielonych turbanach. Poddając się, jak zawsze, z pokorą losowi, Miss Klinck zabrała się do nowego obrazka, modelem do którego miał służyć nawpół nagi Hindus z dzbanem w rękach. Ale nie zdążyła skończyć, gdy pociąg odszedł od stacji.

Wtem Urszula Klinck krzyknęła i skoczyła jak oparzona, wywracając stalugi i farby: do przedziału wpadł jakiś mężczyzna i zatrzasnął za sobą drzwi!

Był to mały człowieczek o skórze bronzowej i długim nosie. Uśmiechnął się... i Miss Urszula Klinck wydała powtórny przeraźliwy okrzyk. Poznała bowiem ten uśmiech: widziała tego bandytę na stacji Gheoki, gdy doktór Lenoir wychodził z jej coupé.

Człowiek w fesku śmiał się, patrząc na ubiór tropikalny starej panny, sporządzony według jej własnego pomysłu przez najlepszą krawcową w stanie Ajowa, a przypominający ilustracje do starych bajek Kiplinga. To był straszny uśmiech.

— Precz stąd! — wrzasnęła Miss Klinck.

Człowiek w fesku uśmiechnął się. Pociąg nabrał rozpędu i szedł ze zwykłą szybkością.

— Precz stąd! — krzyczała stara panna. — Czy pan nie rozumie po angielsku?

— Kto? Ja? Też pomysł! — parsknął nieznajomy. — Naturalnie, że rozumiem!

Czegoż pan stoi?

— Nie mogę wyjść proszę pani. Pociąg jest w pełnym biegu, więc Jovanni Martini musi czekać.

— Martini? — powtórzyła Amerykanka, czując, że chwilowo ciekawość zwyciężyła strach, — Więc pan jest tuziemcem?

— Nie ,Madame. Jestem akrobatą.

— Pan nie ma prawa pozostawać w mojem coupé.

— A to dlaczego? Ja też mam bilet!

— Pan nie ma prawa! — krzyczała histerycznie Miss Klinck. — To nieuczciwie.

— Uczciwie zapłaciłam za bilet i

Wtedy Amerykanka zaczęła krzyczeć na całe gardło. Ale turkot pociągu zagłuszał jej głos, mimo wysiłków, jakie czyniła. Krzyk jej zamienił się w budzący litość pisk. Na domiar złego pasażerowie sąsiednich przedziałów zostali wyprowadzeni na badanie do salonki gubernatora, więc nikt nie mógł słyszeć rozpaczliwego wołania o pomoc.

Martini nie wiedział jednak o tem Nie miał ochoty ryzykować. Muskularna jego dłoń zacisnęła usta Miss Klinck

— Niech pani nie śpiewa, — mitygował ją Włoch, — niech pani maluje!

Amerykanka spojrzała badawczo na dziwnego człowieka w fesku. Ze wstrętem czuła jego rękę na swoich ustach. Lecz w mózgu jej przemknęła myśl, że mógł to być niebezpieczny bandyta, skoro ocenił jej akwarele.

— Pan lubi malarstwo? — zapytała nieśmiało, nieco zawstydzona przyjęciem, jakie mu okazała.

— Malarstwo? Ja myślę! Czyż mogłoby być inaczej, z dumą oświadczył Martini. — Urodziłem się w Rzymie, a tam każda sztuka kwitnie. Czy pani zna Rzym?

— Ach, Rzym! — westchnęła Miss Klinck i uspokoiła się. — Naturalnie Michał Anioł, Sykstyńska kaplica, Wieczki....

(D. c. n.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

Niedojadanie na wsi

„O Jezu Boże spraw lepsom dole temu co orze i obsiwo pole"
z „Pamiętników chłopów".

Wzrost kradzieży na wsi i wzmagające się charłactwo fizyczne — oto te dwa zjawiska, które w wydanych niedawno, nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego, „Pamiętnikach Chłopów", tak często są poruszane przez samych rolników w odpowiedziach na ankietę rozpisaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. — Nędza zmusza do kradzieży. Nędza zmusza do odejmowania strawy dzieciom. Niedojadanie prowadzi do kradzieży i charłactwa fizycznego.

„Dzieci słabo są odżywiane — czytamy w „Pamiętnikach" — dziś na wsi połowa dzieci to jest chorych na gruźlicę, bo nie obute jak się należy, nieobleczone, nienajedzone przemarźnie, więc człowiekowi, który patrzy w przyszłość serce się kraje, bo jak tak będzie, to jaki z nas wyrośnie naród, sparczały, chorowity" (wojew. białostockie). „...Krew się w żyłach ścina — pisze małorolny z Kieleckiego — i rozpacz bierze na samą myśl, że moje dzieci jeszcze gorszy los czeka odemnie". „Wieś ubożeje, ludzi przybywa, a ziemi nie". I tu kto inny daje odpowiedź: „pozostaje jeden ratunek w ograniczeniu przyrostu ludzi", bo „to też patrzeć na ludzi, jak wyglądają, jak rychło z młodych robią się zgarbionymi starcami — pożal się Boże, a na poborze co dziesiąty ma przepisową wagę i jest zdolny do wojska, bo czy są zdolni do ciężkiej pracy na wsi w roli to się nikt nie martwi".

Jeszcze przed ukazaniem się „Pamiętników Chłopów" zwracaliśmy uwagę na tem miejscu, że takie czynniki, jak zwężone do minimum możliwości ubocznego zarobkowania obok wzrastającego przeludnienia wsi, niewystarczalność produkcyjna większości warstatów rolnych i nierentowność przy niskich cenach gospodarstw rolnych obok sztywnych świadczeń publicznych i sztywnych cen monopolowych i przemysłowych, — powodują na gruncie szerzącego się bezrobocia i niedojadania wsi narastanie wielce niebezpiecznych dla normalnego rozwoju Państwa procesów. Po przeczytaniu „Pamiętników Chłopów" odnosi się wrażenie, że te procesy są jeszcze bardziej groźne, niż sądziliśmy. — Niebezpieczeństwo wynika przedewszystkiem z powszechności zjawiska niedojadania wsi. W obecnych czasach niedojadanie jest udziałem nietylko gospodarstw produkcyjnie niewystarczalnych. Niedojadają również chłopi na gospodarstwach produkcyjnych nadwyżki, bo tych nadwyżek nie stać dla opłacenia podatków, świadczeń i t. p.

Zwracałem już uwagę na ciekawe zjawisko, że wieś wileńska, pomimo częstych nieurodzajów, pomimo pozostawania produkcji na dawnym poziomie — coraz większy od czasu załamania się cen rolnych przyjmuje udział w aprowizacji miast, a przedewszystkiem m. Wilna. Oznacza to, że wieś wileńska coraz mniejszemi obywa się normami odżywiania się, przechodząc na konsumcję różnych surogatów. Z „Pamiętników" wynika, że taka sytuacja panuje nie tylko u nas. Niedojadanie staje się zjawiskiem coraz więcej powszechnem. Przenika nawet do gospodarstw, które w normalnych warunkach były wyrazem zamożności. Przenika wszędzie do chat chłopskich, jak szeroką i długą jest Polska.

Należało przewidywać, że do tego stopnia dojść musi. Jeżeli gospodarstwo od szeregu lat daje deficyt — kiedyś musi urwać się możliwość łatania deficytu wysprzedażą części składowych gospodarstwa ograniczaniem wydatków. „Należy zmniejszyć świadczenia pieniężne wsi". Słuszne hasło, rzucone przez b. premjera musi być realizowane z całą świadomością tych konsekwencyj, jakiemi grozi zjawisko niedojadania wsi. Niestety, jak dotychczas, widzimy tylko częściowe przesunięcie ze świadczeń pieniężnych na świadczenia w naturze.

Harski.

Zabiegi o znowelizowanie ustawy stemplowej

Wśród ustaw o treści skomplikowanej, nasuwającej możliwość często dowolnej interpretacji, ustawa o opłatach stemplowych zajmuje jedno z przodujących miejsc. Gdyby zebrać do kupy wszystkie te urzędowe wyjaśnienia, okólniki, rozporządzesia, które ukazały się dotąd w związku z wykonaniem tej ustawy nie zbrakłoby materjału dla dobrych kilku tomów. Nawet już urzędnicy przestali orjentować się w zawiłych przepisach stemplowych, o czem wnioskować można z nieujednoliconych wymiarów opłaty przez urzędy, względnie w różnych miejscowościach.

W tych warunkach osoby prywatne tembardziej nie są zdolne należycie orjentować się i z reguły narażone są na różne przykrości, bądź w postaci niszczenia (przez ostrożność) wyższej niż należało opłaty.

Mając powyższe na względzie organizacje gospodarcze opracowały odpowiedni memorjał do ministerstwa Skarbu, oparty na materjale rzeczowym, wnosząc o znowelizowanie ustawy o opłatach stemplowych w kierunku uproszczenia i uprzystępnienia przepisów.

Sytuacja drzewnictwa
(Według Instytutu B. K. i C.)

W przemyśle drzewnym pogorszeniu uległa konjunktura eksportowa w tartacznictwie, co spowodowało, że pomimo wzrostu zbytu krajowego drewna tartego oraz wzrostu produkcji w pozostałych działach przemysłu drzewnego, ogólne rozmiary zatrudnienia w tej gałęzi nie przekroczyły poziomu z I-go kwartału roku zeszłego.

Wywóz drewna tartego w styczniu i lutym utrzymywał się mniejwięcej na tym samym poziomie co i w zeszłym roku. W marcu natomiast bardzo silnie spadł, głównie przez zmniejszenie wywozu do Anglji. Przyczyną tego było sfinalizowanie umowy drzewnej angielsko — sowieckiej, ustalającej na rok bieżący znacznie większy kontyngent przywozu drewna sowieckiego do Anglji. Przyczyną tego było sfinalizowanie umowy drzewnej angielsko — sowieckiej, ustalającej na rok bieżący znacznie większy kontyngent przywozu drewna sowieckiego do Anglji przy jednoczesnem dość silnem obniżeniu cen. W rezultacie wywóz drewna tartego w ciągu kwartału obniżył się o 8 procent, do poziomu niższego od zeszłorocznego o 16 proc. Zatrudnienie w tartakach, wobec rozpoczynającego się sezonu produkcyjnego, szczególnie sił nie uwydatniającego się podczas kryzysu, podniosło się o 12 proc., jednakże pozostało na poziomie niższym od zeszłorocznego o 6 proc. Spadek wywozu dotychczas nie odbił się na krajowych cenach drewna tartego. Sezonowo obniżyły się ceny kłód tartacznych sosnowych, kształtujące się nadal na poziomie niższym, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

W fabrykach mebli giętych w ostatnim kwartale sytuacja w wywozie i w zatrudnieniu nie uległa poważniejszym zmianom, wykazując w porównaniu z poprzednim rokiem nadal znaczną poprawę (poziom wywozu był wyższy o 21 proc., a zatrudnienia o 14 proc. aniżeli w tym samym okresie roku ub.).

Szczególnie pomyślnie kształtowała się konjunktura eksportowa w fabrykach dykt i fornierów, które zwiększyły swój wywóz o 46 proc., osiągając nienotowany dotychczas poziom wskaźnika 185,9 (przy 1928 — 100).

Ku uwadze przedsiębiorców budowlanych

W Nr. 114 Monitora Polskiego z dn. 18 maja 1935 r. został ogłoszony przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przetarg publiczny nieograniczony na wykonanie budowy gospodarstw powstałych z parcelacji rządowej w r. 1935 na terenach województw Poznańskiego i Pomorskiego.

Poza robotami budowlanemi w zakresie zamierzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozbiórek i remontów w przystosowaniu istniejących w parcelowanych majątkach budynków do potrzeb nowoutworzonych osad, przetarg obejmuje budowę 696 nowych domów mieszkalnych z drzewa, 189 nowych domów mieszkalnych murowanych, 124 nowych budynków inwentarskich drewnianych, mieszczących oborę i stodołę pod jednym dachem, 441 nowych obór drewnianych, 299 nowych obór murowanych i 690 nowych stodół drewnianych.

Roboty te będą prowadzone w 48 majątkach.

Wszelkie wiadomości co do przetargu udziela Urząd Wojewódzki Wileński Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych w miejscu, Wielka Pohulanka 24 (pokój Nr. 19 — w godzinach urzędowych).

Jednocześnie zaznacza się, że oferty należy składać w Urzędzie Wojewódzkim W. Pohulanka 24 do dnia 1 czerwca b. r. — do godz. 15-ej.

Pływająca Wystawa Polska
na Dalekim Wschodzie

Statek „Dardanus", na którym się mieści polska wystawa prób i wzorów zwiedziła ostatnio Penang, Singapore (półwysep Malajski), Hongkong i Szanghaj (Chiny). Z pośród eksponatów, reprezentujących na wystawie przemysł Ziem Północno - Wschodnich wzbudziły zainteresowanie następujące artykuły: skrzynki triplonowe, forniery luksusowe, płótna lniane, konserwy mięsne i jarzynowe oraz rękawiczki skórzane.

Pozatem z branży drewnianej zgłoszono zapytania dotyczące osiki pierwszej klasy.

Kierownik handlowy Wystawy przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami poważniejszych firm zwiedzających Wystawę oraz przesłał firmom importującym adresy interesujących ich firm polskich.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go czerwca 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, przesłanych w m-cu maju.

W terenie i na forach

Święto sportowe w Rzymie

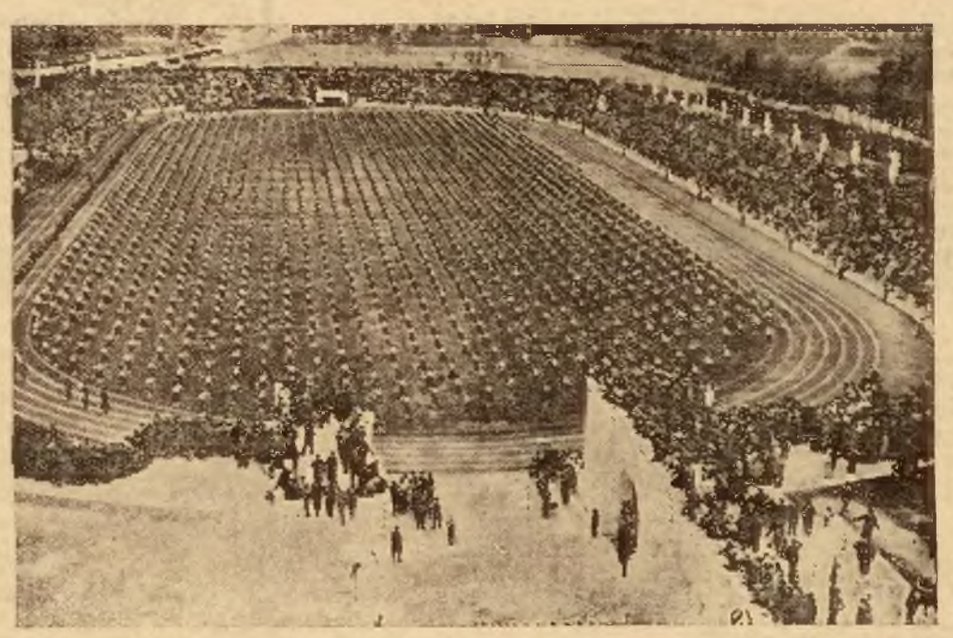

Na forum Mussoliniego w Rzymie odbyło się wielkie święto sportowe, w którym wzięło udział 50.000 uczniów szkoły wychowania fizycznego w Orvieto. Na zdjęciu — popisy gimnastyczne młodzieży na stadjonie Mussoliniego.

Na pomnik Marszałka Piłsudskiego

WILNO. Zarząd Wileńskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej postanowił ofiarować sumę zł. 50.— na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.

Pozatem — Wil. OZPN zwrócił się z apelem do wszystkich klubów, aby poparły materjalnie akcję budowy pomnika.

Turniej tenisowy Ryga -- Wilno
zaczyna się już w sobotę

W sobotę 1 czerwca i niedzielę 2-go czerwca odbędzie się w Wilnie turniej tenisowy Ryga — Wilno.

Reprezentacja Rygi składa się z jednej pani i dwóch panów. Są to czołowe rakiety łotewskie, a mianowicie p. Miriam Vuskalu oraz pp. Kronberg i Berkin - Bersius.

Przybędą oni dzisiaj samolotem do Wilna.

Wilno reprezentować będą panie: Dowborowa i Hohendlingerówna oraz panowie: Grabowiecki, Kewes i Łobodowski.

Program turnieju przewiduje dwie gry pojedyńcze panów, jedną grę pojedyńczą pań, jedną grę podwójną i jedną grę mieszaną.

Początek turnieju w sobotę o 15'30 (3,30), w niedzielę zaś o 15-ej (3-ej).

Turniej zorganizowany został przez sekcję tenisową AZS i Klub Prawników.

Ceny biletów 1 i 2 zł.

JERZY KEPEL
(Szach czy mat Vereyowi?)
(Od własnego korespondenta)

Kraków, w maju 35 r.

Najpierw słów kilka o skiffie — (jedynce wioślarskiej) polskim i wileńskim. Już od lat 6 mistrzostwo Polski należy do Krakowa. Dzierżył je najpierw w ciągu lat 4-ch Długoszewski (O. W. S. K.), potem, obecnie mistrz Europy, Roger Verey (A. Z. S.) Jest rzeczą ciekawą, że poza jedynkami i parą bez sternika (Verey — Ustupski) w reszcie konkurencyj wioślarskich, nie odegrywają Krakowianie roli.

W Wilnie, można uważać, sytuacja miała się odwrotnie. Pierwszym porządnym skiffistą jest Witkowski — „wioślarz tysiąca metrów" — człowiek, który dysponował najlepszym startem w Polsce, a na całym dystansie był niemal szarzyzną. Tłomaczy się to może brakiem danych fizycznych, może za łamywaniem się, może fatalnym skiffem urbaniakowskim, podobno straszniе ciężkim — niewiadomo. W każdym razie przełom w skiffie wileńskim przyniósł 1933 r., który wysunął dwa nowe nazwiska: **Plewakowej (W. K. S. „Śmigły")** obecnej mistrzyni Polski, i **Jerzego Kepla** (A. Z. S.)—jedynego obecnie olimpijczyka — wioślarza wilnianina.

Mówimy o skiffie „męskim", przejdźmy więc do Kepla.

Jest rzeczą ciekawą, że już w początku 1934 r., „gwiazda" Witkowskiego blednie wobec nowego rywala. Rzecz to ciekawa, bo jednak czas Witkowskiego w Trokach 1934, w walce ze Ślesickim, jest lepszy niż Kepla z Hessen, a obaj wilnianie nie zetknęli się ani razu ze sobą. Czy wytłumaczyć to intuicją fachowców, czy może mniejszą popularność „policjanta" (Witkowski wiosłuje w P. K. S-ie) trudno orzec. Wiadomo natomiast już w kilka miesięcy później, że Kepel jest wioślarzem innej miary, innych możliwości i innej lepszej klasy.

Już jesienią 1934 karjera Kepla pozwala dać mu klasę lepszości od Witkowskiego.

Karjera Kepla nie jest szeroko znana, a napewno warta poświęcenia jej więcej miejsca. Oddajmy więc głos lnianowłosemu olbrzymowi (wzrost 190 cm waga 85 kg.) o łagodnych błękitnych oczach. Kepel mówiąc cedzi każde słowo, waży, odważa...

Urodziłem się w 1910 r. Zacząłem wiosłować w 1927 r. zapisawszy się do „Pogoni" (obecnie W. K. S. „Śmigły"). Moi pierwsi nauczyciele kpt. Ostrowski i Miecio Nowicki ze swojem słynnem „Krzyżyk, hop" oszczędzali bardzo „długie chuchro", jakiem byłem i dawali mnie tylko do czwórki, zresztą ze skiffem zapoznałem się dopiero w 6 lat później... W 1929 przechodzę do Wil. T. W:, gdzie pierwszą prawdziwą szkołę — ortodoks angielski — daje mnie „stary" Rewkowski. To był dopiero znakomity znawca wioślarstwa! Wkrótce potem ,z chwilą ukończenia gimnazjum białoruskiego przechodzę do A. Z. S.

— To jest pan Białorusinem? — przerywam Keplowi.

— Owszem nawet byłem później prezesem studentów Białorusinów, pracując m. in. na rzecz zbliżenia polsko—białoruskiego — odpiera znakomity wioślarz...

Zresztą rok 1931 i kawał 1932 — padejmuje — był stracony ponieważ byłem w podchorążówce. W 1932 wracam definitywnie na wodę i nadal wiosłuję w czwórce A. Z. S., w której w 1930 zdobyliśmy mistrzostwo Grodna przed czwórką Nowickiego. Rok 1933 przynosi nam sukces w Rydze przed Królewcem. W tymże roku startuję **pierwszy raz na jedynkach**, które traktuję „pobocznie". Wygrywam jakoś z Pieregutem (Grodno), mimo, że mam tylko 20 minut po biegu czwórek i na start gonię samochodem! Również w 1933 r. startuję w Warszawie. Warunki wodne są tak fatalne, że bieg jedynek „odbywa się" na...hamburkach. Całą trasę mój przeciwnik — dr. Tilgner — udziela mi rad. Zresztą usiłujemy startować jeszcze kilkakrotnie, ale spotykają nas wywrotki, a potem łażę z katarem kilka miesięcy.

W 1934 w Warszawie startuję dwukrotnie rakowerem. W Trokach jestem zgłoszony do czterech biegów, w tem dwóch jedynek, jednak w biegu jedynek starszych startują tylko Ślesicki z Witkowskim, ja zaś w młodszych biję Hessa (Ryga).

Przy tej okazji pragnę podziękować W. K. S. „Śmigły" za użyczenie mnie na treningi skiffu...

Nieco później jadę do Rygi, gdzie w czwórce zdobywam wicemistrzostwo za „Germanią", a ja, w skiffie, mistrzostwo Łotwy przed doskonałym Deiuhardtem i Hessem. Na jesieni w W-wie biję po zażartej walce znanego Kobylińskiego i jeszcze kilku nieznanych z Zrzednickim na czele. Potem jadę do Krakowa, jednak tu konkurencja jest łatwa, bo Verey nie staje, podobno wobec braku treningu. Rok kończę wygranemi i Hopplem i Dudzińskim w Poznaniu.

Tutaj odbierzemy na chwilę głos Keplowi, by wytłumaczyć jak sympatyczny Wilnianin trafił do Krakowa.

Wioślarstwo krakowskie to antagonizm Bujwida, wychowawcy Vereya z Długoszewskim. Długoszewski wiele lat temu, wygrywa z inż. Bujwidem — tu jest źródło antagonizmu! Bujwid czeka, szuka długie lata, aż jego wychowanek Verey zostaje mistrzem Polski. Teraz kolej na „odwet" Długoszewskiego. Kapitan Związkowy P. Z. T. W. przebiera wielu wioślarzy aż wybór zatrzymuje się na Keplu: „On będzie na Vereya" mówi Długoszewski jak kiedyś inżynier Bujwid powiedział może o Vereyu „Ten da szkołę Długoszewskiemu"...

Maj 1935 r. Szary łuk Wisły w Krakowie. Jerzy Kepel raz poraz przerabia starty na 50 metr. dzielących O. W. S. K. od A. Z: S: Kraków. Godzina 9-ta rano Idziemy razem na śniadanie do Kepla. Jestem już po jednem — nic nie ratuje to przed gościnnością Kepla, zmusza on poprostu do jedzenia: Usiało było, ale prynuki nia było — mówi, a ja muszę jeść. Po posiłku opowiada chętnie ostatnie dzieje.

Zimą pracowałem „na kondycję" koło Zakopanego — opowiada. — Potem 7 kwietnia otrzymawszy 120 zł. od A. Z. S. Wilno przyjechałem już jako „olimpijczyk" do Krakowa na zaproszenie Długoszewskiego z którym stale byłem w kontakcie, a który mnie teraz szkoli bezpośrednio. Skorzystałem moc, wiosłuję, gimnastykuję, biegam ,pływam — to umożliwia mnie mieszkanie w Y. M. C. A. Czuję, że Verey jest o wiele lepszy. Jeździliśmy czasem razem: siły mnie nie brak, ale on ma wzory i tchnikę.

Polski Kom. Olimp. wespół z A. Z. S. kupili mi nową świetną łódź Pirscha (1500 zł.) Mam zamiar startować już 2 czerwca w Płocku, a potem może szukać Vereya jeśli on nie wyjedzie do Henley. Spotkamy się w Bydgoszczy napewno , a teraz jest mnie potrzebny miesiąc spokoju — treningu w Wilnie i starty — więcej nic powiedzieć nie mogę — dalsze plany nie zależą wyłącznie ode mnie i poniekąd są tajemnicą...

Po tym wywiadzie odbywamy rozmowę z **Vereyem** na przystani A. Z. S. Krakowianin nie szczędzi pochwał Keplowi, lecz są one konwencjonalne. Widać ,że Verey docenia Kepla, ale jest słusznie może przekonany, że jeszcze chwilowo z nim wygra. Mistrz Europy marzy o Henley, które wprawdzie uniemożliwiłoby mu starty w kraju do sierpnia (połowy lipca) — ale dałoby szkołę. Verey mówi, że jest w dobrej formie. **Do Trok bezwględnie nie pojedzie!** Z Keplem spotka się dopiero w Bydgoszczy na mistrz. Polski. Jazda do Wilna ze swoją łodzią to 3 tygodnie stracone zaś **na cudzej Verey w Trokach nie chce startować.**

Nieco później rozmawiamy z kpt. P. Z. T. W. **red. Długoszewskim** — Kepel — mówi red. Długoszewski — poczynił wybitne postępy w szybkości i płynność jazdy. Jest on dobrą klasą europejską, grubo lepszą od Witkowskiego. Obecnie musi pracować nad techniką. O dwójce Verey—Kepel niema mowy. Uważam, że w tym roku Verey — Kepel — dr. Tilgner będą niemal równi sobie.

W ciągu ostatnich dni Verey i Kepel rywalizując, przeforsowywali się, tak, że cieszę się, że Kepel wraca do Wilna, by trenować na nowej łodzi, gdzie dopiero pokaże co może...

W chwili kiedy to czytacie, być może Kepel jest w drodze do Wilna. Chodzi mu o możność treningu, a w pierwszym rzędzie pomoc **również finansową** W. K. T. W:. Klub jego A. Z. S: — już zrobił swoje, może teraz W: K: T: W: roztoczy opiekę, o którą jeszcze jesienią prosił P. Z. T. W — a wówczas, nawet jeśli Kepel w 1935 r. nie przyniesie Wilnu mistrzostwa Polski to jednak powinien i może w 1936 r. przynieść Polsce i Wilnu piękne wyniki olimpijskie. **(W)**

Wioślarze z Królewca na jeziorze Trockiem

WILNO. W wielkich regatach wioślarskich, jakie odbędą się w lipcu b. r. na jeziorze Trockiem, mają startować m. in. wioślarze z Królewca.

Pertraktacje w tej sprawie prowadzone są za pośrednictwem Konsulatu R. P. w Królewcu.

Nasi wioślarze zagranicą

Zarząd Pol. Zw. Tow. Wioślarskich zdecydował wysłać Vereye na bieg jedynek w międzynarodowych regatach w Henley o słynny „Diamonds Scull".

W konkurencji tej spotka się z elitą jedynkarzy europejskich: mistrz Europy Schäferen, Ruflim, Studachem i t. d.

Start naszych osad w wyścigu długodystansowym Ostrzyhom — Budapeszt jest prawdopodobny. Wyścig organizowany w ramach uroczystości ku czci króla Jana III.

W dniu 23 czerwca b. r. polskie osady startować będą definitywnie na regatach międzynarodowych w Gdańsku, a w tym samym dniu — także i we Wrocławiu.

Natomiast PZTW odmówił wyjazdu naszych osad na regaty w Palanza, na które zapraszał naszych wioślarzy Zw. Włoski.

PETER FICK MA JEDNAK WYSTĄPIĆ W POLSCE

Polski Związek Pływacki prowadzi obecnie pertraktacje z sekretarzem Międzynarodowej Federacji Pływackiej o sprowadzenie Peter Ficka do Warszawy Start najszybszego pływaka świata ma nastąpić w dn. 9 i 10 czerwca rb. ,ale występ Ficka uzależniony jest od oficjalnego odwołania jego występu w Czechosłowacji. Obecnie uzgadniane są warunki finansowe.

BILANS
Wileńskiego Banku Ziemskiego
w dniu 31-go grudnia 1934 roku.

STAN CZYNNY | **STAN BIERNY**

NAZWA RACHUNKÓW	Złote gr.	Złote gr.
Kasa:		
a) w złotych	136.915,16	
b) w dolarach S. Z. A. P. dol. 53	279,84	
c) w rublach złotych rb. 43.900	201.501,—	338.696,—
Rachunki bieżące w bankach:		
a) złotowe	3.360.608,21	
b) dolarowe dol. 264,98	1.399,09	3.362.007,30
Papiery wartościowe własne:		
a) w dyspozycji Banku	2.315.768,07	
b) na rachunek kapitału zapasowego Banku	959.469,75	3.275.237,82
Papiery wartościowe na rachunek funduszu im. Józefa Montwiłła		6.365,59
Pożyczki umarzane ratami złotowe w 4½ proc. list. zast.:		
a) na nieruchomościach ziemskich	40.704.714,35	
b) na nieruchomościach miejskich	6.805.574,67	
Termin zwrot poż. umarz. ratami złot. w 4½ proc. list. zast. zł. 213.256,97		
Przedterm. zwrot. poż. umarz. ratami złot. w 4½ list. zast. zł. 2.654,01	215.910,98	47.726.200,—
Poż. umarz. rat. złot. w 5 proc. list. zast. na nieruchom. miejsk.	885.346,80	
Termin. zwrot poż. umarz. ratami złot. w 5 proc. list. zast. zł. 8.968,41		
Przedterm. zwrot poż. umarz. ratami złot. w 5% list. zast. got. 44,79	9.013,20	894.360,—
Pożyczki umarzane ratami złot. (b. dolarowe) w 4½ proc. list. zast.:		
a) na nieruchomościach ziemskich	22.402.710,—	
b) na nieruchomościach miejskich	2.944.080,—	
Przedterm. zwrot poż. umarz. rat. (b. dol.) w 4½ proc. list. zast. got. dol. 250,—	1.350.—	25.348.140,—
Pożyczki spłacane jednoraz. złotowe w gotówce:		
a) na nieruchomościach ziemskich	197.200,—	
b) na nieruchomościach miejskich	215.235,69	412.435,69
Raty od pożyczek złotowych:		
a) bieżące	1.655.319,—	
b) zaległe	3.299.736,82	4.955.055,82
Raty od pożyczek złotowych (b. dolarowych):		
a) bieżące	726.708,65	
b) zaległe w dolarach dol. 228.317,— zł. 1.523.221,99		
c) zaległe w złotych 693.178,99	2.216.400,98	2.943.109,63
Zaległości, które na mocy Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 27-X 1932 r. Bank ma prawo skonwertować na pożyczkę dodatkową i których prawo pierwszeństwa hip. zostało potwierdzone temże Rozp.:		
a) od pożyczek złotowych	7.670.167,87	
b) od pożyczek dolarowych dol. 1.016.300,63	9.038.592,01	16.708.759,88
Wydatki zaliczone na rachunek dłużników:		
a) złotowe	152.864,46	
b) dolarowe dol. 880,28	7.865,30	160.729,76
		3.528.971,46
Nieruchomości Banku		134.838,49
Ruchomości Banku		
Inwentarz nieruchomości, pozostałych na własność Banku spowodu niedojścia do skutku licytacyj		25.086,05
Kasa Oszczędności Pracowników Banku		432.88
Dłużnicy różni i zaliczki		377.584,21
Straty na kursach walutowych (art. 19 Rozporz. Prezydenta R.P. z dnia 12-VI 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych)		255.733,67
Wydatki Banku na rachunek 1935 r.		72.512,60
SUMA BILANSOWA		110.526.256,85

NAZWA RACHUNKÓW	Złote gr.	Złote gr.
Kapitały własne:		
a) kapitał zakładowy	6.300.000,—	
b) kapitał zapasowy	3.150.000,—	
c) kapitał rezerwowy	5.683.504,47	
d) fundusz amortyzacyjny	312.157,12	15.445.661,59
Listy zastawne:		
a) 4½ proc. złotowe, przeznaczone do obiegu	7.568.660,—	
b) 4½ proc. złotowe (b. dolarowe) przeznaczone do obiegu	25.348.140,—	
c) 4½ proc. złotowe w obiegu	40.157.540,—	
d) 5 proc. złotowe w obiegu	8 94.360,—	
e) 8 proc. dolarowe wylosowane dol. 550	2.904,--	73.971.604,—
Kupony od listów zastawnych do opłacenia:		
a) od 4½ proc. złotowych, przeznaczonych do obiegu	3.235.602.12	
b) od 4½ proc. dolarowych, przeznacz. do obiegu dol. 22.834,13	120.564,21	
c) od 4½ proc. złotowych (b. dolarowych) przeznaczonych do obiegu	315.669,17	
d) od 4½ proc. złotowych w obiegu	4.180.583,79	
e) od 5 proc. złotowych w obiegu	74.596,06	
f) od 8 proc. dolarowych w obiegu dol. 190	1.003,20	7.928.018,55
Dywidenda od akcji do opłacenia		2.113.800,—
Fundusz gwarancyjny od 8 proc. pożyczek dolarowych dol. 225.363,60		1.189.919,81
Fundusz na opłacenie kuponów:		
a) od 4½ proc. listów zastawnych złotowych	1.074.098,06	
b) od 4½ proc. listów zastawnych złotowych (b. dolarowych	570.302,77	
c) od 5 proc. listów zastawnych	22.382,56	1.666.783,39
Fundusz amortyzacyjny od pożyczek złotowych w 4½ proc. list. zast.:		
a) terminowej amortyzacji	213.256,97	
b) przedterminowej amortyzacji gotówką	2.654,01	215.910,98
Fundusz amortyzacyjny od pożyczek złotowych w 5 proc. list. zast.:		
a) terminowej amortyzacji	8.968,41	
b) przedterminowej amortyzacji gotówką	44,79	9.013,20
Fundusz amortyzacyjny od pożyczek złotowych (b. dolar.) w 4½ proc. list. zast. przedterminow. amortyzacji gotówką dol. 250		1.350,—
Fundusz im. Józefa Montwiłła		6.365,59
Fundusz na wystawienie domów dla zniedołężniałych urzędników i rodzin, pozostałych po urzędnikach Banku		20.036,99
Rezerwa na opłacenie należności przedwojennych i zaciągniętych w czasie wojny		124.079,70
Wpływy na raty przed terminem ich płatności:		
a) od pożyczek złotowych	2.912,68	
b) od pożyczek złotowych (b. dolarowych)	2.038,03	4.950,71
Sumy przechodnie		1.186,815,37
Korespondenci różni		97.842,24
Kredyt w Banku Akceptacyjnym		5.000.000,—
Zyski na kursach walutowych (art. 19 Rozporz. Prezydenta R. P. z dnia 12-VI 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych)		492.954,80
Dochody, przypadające na rok 1935-y:		
a) fundusz administracyjny	512.078,69	
b) procenty od pożyczek spłacanych jednorazowo	18.219,42	530.298,11
Czysty zysk za rok 1934-ty		520.851,82
SUMA BILANSOWA		110.526.256,85

RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW za 1934 rok.

STRATY	Złote gr.	Złote gr.
Wydatki administracyjne	1.178.191,17	
Wydatki operacyjne	659.368,40	
Wydatki na utrzymanie domów, należących do Banku	61.001,35	
Wydatki z tytułu oszacowań	31.035,66	
Wydatki z tytułu nieruchomości, pozostałych na własność Banku spowodu niedojścia do skutku licytacyj	737.892,76	
Wydatki zwrotne	5.899,17	
Straty z tytułu pożyczek na nieruchomościach wywłaszczonych na cele reformy rolnej	9,96	
Ruchomości Banku	13.075,80	
Inwentarz nieruchomości, pozostałych na własność Banku spowodu niedojścia do skutku licytacyj	672,20	
Fundusz amortyzacyjny	25.704,96	2.712.851,43
Czysty zysk za 1934 rok		520.851,82
		3.233.703,25

ZYSKI	Złote gr.	Złote gr.
Fundusz administracyjny	1.095.125,65	
Procenty od pożyczek spłacanych jednorazowo	37.158,03	
Procenty od papierów wartościowych własnych	108.939.22	
Należności za zwłokę	806.450,39	
Opłaty kancelaryjne	19.552,66	
Wpłaty z tytułu oszacowań	4.834,40	
Dochody z domów, należących do Banku	78.969,80	
Dochody i wpływy z nieruchomości pozostałych na własność Banku spowodu niedojścia do skutku licytacyj	458.695,24	
Wpłaty na koszty administracyjne i inne należności z tytułu znajdującego się w Polsce mienia b. rosyjskich banków ziemskich, b. Żytomierskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego i Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk	27.442,62	
Różnice kursowe	519.556,10	
Procenty i dochody różne	76.979,14	3. 233.703,25
		3.233.703,25

SPRZEDAM w Wilnie posiadłość 2 domy z dużym ogrodem owocowym — czysty zysk od włożonego kapitału 9 proc.; miejscowość piękna koło Altarji. Popowska 26 m. 7.

KUPIĘ z pierwszych rąk jadalny (jesion, czeczota) oraz gabinet mahoniowy. Reflektuję tylko na antyki. Pisemne oferty proszę kierować: Św. Michalski 14 — 3 Czarnocki.

SPRZEDAJE SIĘ SKLEP winno-spożywczy, w Wilnie, dobrze prosperujący, w 1934 roku dał czytego dochodu 14.209 zł. do kupna potrzeba 55 tysięcy. Informacje: Łotoczek 3 m. 3. (od 3 do 4).

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wygodami przy ul. Portowej 6. Wiadomość u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami. Zawalna 60 m. 10 od godz. 9 — 11 i 4 — 5 po poł.

DO WYNAJĘCIA solidnej osobie pokój w śródmieściu z niekrępującem wejściem i używalnością łazienki. — Pokój słoneczny i jasny, może być bez mebli. Zaułek Montwiłłowski 4 m. 2 od 3—4 pp.

DO WYNAJĘCIA część mieszkania: 4 pokoje luksusowe, łazienka, z korzystaniem kuchni, świeżo odremontowane. Wileńska 28 m. 3.

DLA SOLIDNYCH lokatorów do wynajęcia 2 i 3 pokojowe mieszkania, z wygodami. W podwórku ogród. Balkon. Dowiedzieć się: ul. Św. Ignacego Nr. 8, tel. 11 — 80.

JEDEN lub DWA pokoje ze wszelkiemi wygodami i utrzymaniem do wynajęcia. Ul. Wileńska 31 m. 5.

JEDEN LUB DWA pokoje z osobnem wejściem do wynajęcia Wielka 19—3.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu słoneczne. Ul. Białostocka N. 8.

MIESZKANIE 3 i 4 - pokojowe słoneczne z ogródkiem w ładnej i zdrowej dzielnicy. Antokolska 35.

SZUKAM mieszkania 2 ewent. 3-pokojowego z wygodami. Wiadomości dla M. Burłuckiej — ul. Piłsudskiego 6 m. 8.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, wejście niekrępujące, parter. Poznańska 3 m. 4, od 3 — 5 po poł.

1 — 2 pokoje jasne, suche, odnowione, dobrze umeblowane, wygody, centrum, dla solidnego inteligenta, odpowiednie na biuro: ul. Śniadeckich 1, m. 11 (narożnik ul. Mickiewicza 9) godz. 14—20.

Letniska

PENSJONAT WYPOCZYNKOWY w Andrzejkowie nad Świtezią Wandy Kulwieć-Frydrychsowej otwarty od 1-go czerwca b. r. Pokoje słoneczne, kuchnia dobra wiejska, posiłek 4 razy dziennie. Dojazd autobusem z kolei z Baranowicz lub Nowogródka. Pokoje z utrzymaniem 3—4 zł. dziennie. Dla czł. T-wa Krajoznawczego 10 proc. rabatu. Andrzejkowo koło Nowogródka, poczta Walówka

LETNISKO woda, las, jagody. utrzymanie bardzo dobre, dojazd autobusem. Jakóba Jasińskiego 1 a m. 2. Grądzka.

LETNISKO Z UTRZYMANIEM nad jeziorem. Dryświaty. Cena 3.50, 4 zł. Poczta Dukszty k/Turmontu skrz. nr. 10. Zasztowtowa. Inf. Wilno Portowy 5 m. 1 od 4—6-ej.

LETNISKO we dworze z całodziennem utrzymaniem, tamże osobny domek w ogrodzie do wynajęcia na lato; wiad. Portowa 19 m. 11 od 1—5 po poł.

LETNISKO — PENSJONAT. Siedziba w lesie: rzeka. Od stacji 1½ klm. Radjo. Siatkówka i inne rozrywki. Rodzinom zniżka. Kasztanowa 4 — 12. Godz. 2 — 5.

LETNISKO w ślicznej, zdrowej miejscowości nad Wilją, wśród lasu. Plaża, kajaki, tenis. Pierwszorzędne utrzymanie. Pobyt od 3—4 zł. dziennie. Szczegółowe informacje: Mostowa 23 — 6, w godz. 16— 18.

LETNISKO na Wileńszczyźnie w maj. Cerkliszki p. Święciany, pokoje z całkowitem utrzymaniem 3 zł. 50 gr. Miejscowość ładna, sucha. Dużo owoców i jarzyn. Dowiedzieć się: ul. Wileńska 42 m. 33, lub Cerkliszki, poczta Święciany.

PENSJONAT S.S. URSZULANEK w Czarnym Borze. Stacja kol. poczta na miejscu. Ceny przystępne.

LETNISKA — MIESZKANIA z 2 — 3 — 4 pokoi z kuchniami, ładna, sucha miejscowość, lasy sosnowe, rzeka. Można z utrzymaniem. 2 klm. od stacji Gudogaj maj. Sierżanty A. T.

PENSJONAT. Hryniewskiej w Kolonji Zgoda (6 klm. od Wilna). Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Las, wpobliżu rzeka. Dojazd autobusami do Jerozolimki.

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo, utrzymanie doskonałe, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilji w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

ZA 100 ZŁ. ODDAM letnisko na cały sezon, oddzielny domek 3-pokojowy. Komunikacji autobusowa. Równe Pole 16.

2, 3 POKOJE we dworze pod Wilnem okolica piękna, tanio do wynajęcia. W. Pohulanka 14 — 55 godz. 4 — 8.

Poszukują pracy

MŁODY CZŁOWIEK, uczciwy, obowiązkowy, z fachem (szewc) poszukuje pracy na stałe lub sezonowo na lato w swoim zawodzie lub gdzie indziej. Łaskawe oferty pod „Piotr" do Adm.

ADMINISTRACJI DOMÓW poszukuje technik z długoletnią praktyką, Wilno zauł. Warszawski d. 11 m. 3. Cetnerowicz dla W.

KRAWCOWA poleca się do wykonywania wszelkich robót, wchodzących w zakres krawiectwa damskiego. Wykonanie pierwszorzędne ceny niskie. Piwna 6, m. 24 (w podwórzu) Serdakowska.

KONDYCJI poszukuje student, wykwalifikowany korepetytor. Łaskawe zgłoszenia. Piwna 10 — 2.

WYCHOWAWCZYNI znająca metodę freblowską poszukuje posady do dzieci. Umie szyć, robótki, gimnastykę. — Wymagania skromne. Poważne świadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 m. od 11 do 4 ppoł.

Praca zagwarantowana

PRZYJMĘ mierniczego, lub technika mierniczego do prac scaleniowych (pożądane własne instrumenty). Zgłoszenia nadsyłać do administracji dla mierniczego przysięgłego.

Nauka

„PROMIEŃ" Pryw. Szk. Powsz. i PRZEDSZKOLE — Wiwulskiego 4, filja na Zwierzyńcu Witoldowa 35 a, przyjmuje zapisy na następny rok szkolny. Kancelarja czynna codzień w godz. 11—13. Warunki przystępne.

UCZEŃ wyższej klasy państw. gimn. (stypendysta) poszukuje kondycji na lato. — Specj. polski, fizyka, matematyka. Łaskawe oferty pod „Uczeń" do Adm.

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

NOWOOTWARTY Instytut Kosmetyczny „IKEDA" Absolw. Kursów „KEVA" w Paryżu. Tatarska 10. Usuwa wszelkie wady cery, wykonuje masaże, elektryzacja i t. d. Ceny przystępne.

PILNOWANIA mieszkania podejmie się osoba poważna, odpowiedzialna. Oferty dla „Poważnej" do Adm.

POLECAM tapczany, otomany, fotele, i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne. Stefan Gabuła, Niemiecka 2.

Wielebnym księżom proboszczom i właścicielom domów poleca Henryk Skirmunt z Mołodowa uczciwego, pracowitego i zdolnego malarza - dekoratora, który jednocześnie jest fachowym majstrem witrażowym. Adres: Dominik Szelong, . m. Dolsk, poczta Przewały koło Kowla.

Zguby

UNIEWAŻNIA SIĘ listę ofiar Nr. 144 — 35 Archidjecezjalnego Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" na kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci, wystawioną na imię p. Wandy Czapskiej, zamieszkałej w Wilnie, przy ul. Orzeszkowej 3 — 26. Lista ta została przez wyżej wymienioną p. Wandę Czapską zgubiona w dniu 27 maja r.b.

Materjały budowlane

Wapno, deski, okrąglaki, żelazo, blacha i t. p. sprzedaje się okazyjnie z powodu likwidacji budowy.
Wiadomość: Baranowicze, Kopernika 32. Ska Inżynierów Meljoracji, w godz. 4—5 pp.

Lekarze

DR. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—1 i 4—8.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wilno Wileńska 34 II piętro, telefon Nr. 18-66.

Doktór M. ZAURMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
SZOPENA 3. TEL. 20 74.
Przyjmuje: 12—2 i 4—8.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 —2 i 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3. Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Kupno i sprzedaż

Mikroskop używany, w dobrym stanie kupię okazyjnie. Oferty sub „Cena" do Adm.

DOM murowany w dobrym stanie do sprzedania. Wiwulskiego 29.

DOM niewielki, chętniej murowany zdala od hałaśliwych ulic, kupi niedrogo „Emeryt". Oferty do Admin.

DWA APARATY FOTOGRAFICZNE altanowy i składany, rozmiar po 18×24 w bardzo dobrym stanie okazyjnie tanio do sprzedania. Dowiedzieć się w biurze ogłoszeń S. Jutana Wilno, ul. Niemiecka 4.

POTRZEBNE całkowite urządzenie gorzelni. Oferty ze szczegółowym opisem wszelkich części składowych, oraz ceną nadsyłać: Aleksander Radwan-Okuszko - Iłów, poczta Budsław.

POZOSTAŁE DZIAŁKI przy ul. Ponarskiej 53 do sprzedania po 2 zł. za metr kwadr. Informacje: Wileńska 25 m. 30.

PIORUNOCHRONY najtaniej poleca J. Sałasiński. Wileńksa 25. Prospekty bezpłatnie.

POSZUKUJĘ MIESZKANIA 3 — 4 pokoje ze wszelkiemi wygodami, pożądane z garażem, w śródmieściu. Łaskawe zgłoszenia: tel. 19 — 01. do godz. 19.

OKAZYJNIE sprzedaje się salon orzechowy, łóżko francuskie, sypialny garnitur ciemny. Jagiellońska 3 /5 m. 11.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Bodak.